Plan 6-letni to budowa szczęśliwej przyszłości dzieci polskich

A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela/Poniedziałek — 31./V. i 1/VI. Nr 129 (2630)

Cały naród buduje stolicę Polski socjalistycznej

Budżet Warszawy na rok 1953 wyrazem dalszego rozwoju i tempa jej odbudowy

Fragmenty przemówienia wiceprezesa Rady Ministrów S. Jędrychowskiego, wygłoszonego na sesji Stoł. Rady Narodowej

Budżet terenowy m. st. Warszawy na rok 1953 jest wyrazem dalszego ciągłego rozwoju naszej stolicy, wzrastającego tempa jej odbudowy, wzrostu gospodarki, coraz lepszego zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących. A przecież budżet terenowy obejmuje tylko niewielką część wydatków inwestycyjnych Państwa Ludowego, które przeznaczone są na rozwój gospodarki i urządzeń socjalnych i kulturalnych w m. st. Warszawie.

Hasło „Cały naród buduje swoją stolicę" nie jest frazesem. Odzwierciedla ono rzeczywistą treść wysiłku całego narodu polskiego, aby zgodnie z programem Frontu Narodowego jeszcze w bieżącym dziesięcioleciu zakończyć odbudowę barbarzyńsko zniszczonej przez faszystów naszej stolicy. Rzeczywista treść tego hasła polega nie tylko na tym, że szereg obiektów budowanych w stolicy powstaje ze składek społeczeństwa na odbudowę Warszawy, nie tylko na tym, że setki tysięcy mieszkańców Warszawy i całego kraju rokrocznie biorą udział w pracy nad odbudową Warszawy. Rzeczywista treść tego hasła polega także i na tym, że pokaźna część dochodu narodowego przeznaczonego na inwestycje idzie na odbudowę i rozbudowę Warszawy.

Naród polski z miłością odbudowuje swoją stolicę, nie żałując pracy i środków materialnych, aby jak najszybciej zetrzeć z niej ślady zniszczeń wojennych, aby uczynić ją piękną i godną stolicą Polski Ludowej, stolicą przyszłej Polski socjalistycznej.

OLBRZYMI WKŁAD ZSRR W ODBUDOWĘ WARSZAWY

Obok wysiłku i wkładu narodu polskiego w odbudowę Warszawy ogromne znaczenie techniczne i materialne, a co najważniejsze — moralne i polityczne, posiada wkład w odbudowę Warszawy naszego wielkiego sojusznika : przyjaciela — wielkiego Związku Radzieckiego.

Budowany z inicjatywy Wielkiego Stalina Pałac Kultury i Nauki, który naród polski postanowił nazwać Jego imieniem, będzie wieczno - trwałym pomnikiem ku czci Stalina, symbolem przyjaźni między naszymi narodami, wyrazem naszych bratnich stosunków między narodami, niespotykanych dotychczas w historii ludzkości (oklaski).

PAŁAC KULTURY I NAUKI DOMINANTĄ NOWEJ WARSZAWY

Pałac Kultury i Nauki im. Stalina budowany przez budowniczych radzieckich w niezwykle szybkim tempie, na podstawie najwyższej techniki, będzie nie tylko wspaniałą dominantą architektoniczną nowej Warszawy. Będzie on także potężnym centrum życia kulturalnego i naukowego stolicy i całego kraju.

Budowniczowie radzieccy w szybkim tempie montują konstrukcję stalową gmachu, wznoszą mury, montują płyty stropowe, układają ceramiczną elewację. **Wkrótce już rozpocznie się okres robót wykończeniowych. W tych warunkach przed naszymi przedsiębiorstwami i organizacjami stoi zadanie zintensyfikowania naszego wkładu, naszego wysiłku w wykonanie zadań związanych z budową Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina.**

Musimy m. in. dołożyć wszystkich sił, aby na czas, tj. do jesieni tego roku wykończyć budowę urządzeń ciepłowniczych w Elektrowni Warszawskiej, zakończyć budowę pierwszego ciągu ciepłowniczego i dostarczyć ciepło niezbędne dla budowniczych Pałacu dla prowadzenia robót wewnętrznych i wykończeniowych. Musimy zbudować nową sieć wodociągową, kanalizacyjną, elektryczną, telefoniczną w okolicach Placu Stalina i doprowadzić do Pałacu wszystkie potrzebne połączenia.

Nasi robotnicy, technicy i inżynierowie biorą już obecnie udział w budowie Pałacu im. Stalina, ucząc się jednocześnie radzieckiej organizacji i techniki budownictwa. Udział ten w miarę przechodzenia do robót wykończeniowych będzie się zwiększał.

W związku z szybkim tempem budowy Pałacu Kultury i Nauki stoi przed nami zadanie wykonania, w

(Ciąg dalszy na str. 2)

Depesza O. Grotewohla do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Bolesława Bieruta

Do
Prezesa Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej
Towarzysza Bolesława Bieruta
Warszawa

Wielce Szanowny Towarzyszu!

W imieniu miłującego pokój narodu niemieckiego, rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i moim własnym dziękuję Wam serdecznie za życzenia nadesłane z okazji rocznicy wyzwolenia. Niezłomne przywiązanie do wielkiego Związku Radzieckiego, przyjaźń dla narodu polskiego i wszystkich państw demokracji ludowej wzmacnia zdecydowaną walkę narodu niemieckiego o zjednoczone, miłujące pokój, demokratyczne Niemcy i o utrzymanie pokoju.

OTTO GROTEWOHL
Prezes Rady Ministrów
Niemieckiej Republiki
Demokratycznej

PKP wykonały plan na maj na 1 dzień przed terminem

WARSZAWA (PAP) Polskie Koleje Państwowe wykonały w dniu 30 bm. tj. o 1 dzień wcześniej plan przewozów towarowych na maj br. Przewozy towarowe w maju br. przewyższają poziom osiągnięty w maju ub. r. o przeszło 11 proc.

Zadanie to osiągnięto w dużej mierze przez usprawnienie obrotu wagonów towarowych, który skrócono w stosunku do planu o 3,5 proc. i w stosunku do analogicznego okresu ub. r. o 4,5 proc.

Komunikat radzieckiej służby informacyjnej w Austrii

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Wiednia.

Radziecka służba informacyjna w Austrii opublikowała w dniu 28 bm. komunikat, w którym stwierdza:

Wysoki komisarz ZSRR w Austrii generał A. Swiridow przyjął kanclerza J. Raaba i oświadczył mu co następuje:

Rząd radziecki rozpatrzył przychylnie propozycje rządu austriackiego w sprawie sprzedaży rządowi austriackiemu aktywów znajdującej się w budowie elektrowni wodnej „Ibbs-Persenseig" które przeszły na własność ZSRR jako b. mienie niemieckie w Austrii oraz postanowił w celu przyspieszenia budowy elektrowni wodnej niezbędnej dla gospodarki austriackiej, uwzględnić prośbę rządu austriackiego w sprawie sprzedaży wyżej wymienionych aktywów na warunkach zaproponowanych przez rząd austriacki.

Podpisanie odpowiedniej umowy z przedstawicielami rządu austriackiego powierzono zarządowi mienia radzieckiego w Austrii.

Wysoki komisarz Swiridow oraz kanclerz federalny Raab omówili również niektóre inne problemy, interesujące obie strony.

W 410 rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika

W ramach obchodu Roku Kopernikowskiego odbyło się w Olsztynie uroczyste posiedzenie Naukowego Towarzystwa Lekarskiego, na którym omówiona została działalność Kopernika jako uczonego i lekarza.

Zagajając uroczystość dr Mróz podkreślił, iż świat lekarski Warmii i Mazur pragnie szczególnie uczcić imię człowieka, który na tych ziemiach pracował i walczył o zwycięstwo rozumu nad ciemnotą.

Referat pt. „Kopernik jako uczony" wygłosił dr Sierociński, po czym odczytana została — mająca wkrótce ukazać się w druku — praca naukowa dr J. Flisa pt. „Kopernik jako lekarz".

Nieustannie napływają dostawy radzieckie dla Nowej Huty

Codziennie na stacje kolejowe Nowej Huty nadchodzi wiele wagonów szczelnie wypełnionych ładunkami opatrzonymi napisami w języku rosyjskim. Systematycznie i planowo - wyprzedzając harmonogramy robót, nadsyła przemysł radziecki do kombinatu Nowa Huta transporty najnowocześniejszych maszyn i urządzeń.

W ciągu ostatnich dni nadeszło m. in. do Nowej Huty ze Związku Radzieckiego dziewięć wagonów urządzeń dla rejonu walcowni. Dla rejonu tego wielkie zakłady radzieckie przysłały m. in. części napędu dla jednej z walcowni oraz ogromne nożyce gilotynowe. Dla rejonu aglomerowni nadszedł z Kraju Rad w 43 skrzyniach nowoczesny wielki transporter taśmowy zaś dla wielkich pieców — specjalnego rodzaju wóz do surówki.

Dla rejonu warsztatów mechaniczno - remontowych nadeszła ze Związku Radzieckiego wspaniała, wielka suwnica. Dalsze części urządzeń otrzymali budowniczowie nowohuckiej koksowni. Przybyły również w ciągu ostatnich dni części zaworów i rurociągów.

Na zdjęciu: Przed bramą nr 1 kombinatu Nowa Huta (na pierwszym planie) przodownicy pracy Jan Miszta, Stanisław Miedlicki i Henryk Zawada oczekują na tramwaj, który odwiezie ich po pracy do domu.
CAF — fot. Tymiński

Demonstracja bezrobotnych w Wiedniu

Na znak protestu przeciwko odrzuceniu przez rząd i prawicowe kierownictwo zrzeszenia austriackich związków zawodowych „programu walki przeciwko masowemu bezrobociu" uchwalonego przez drugą ogólnokrajową konferencję bezrobotnych, odbyła się w Wiedniu demonstracja, w której wzięły udział tysiące bezrobotnych.

Demonstranci nieśli transparenty, na których widniały hasła, wzywające do spotęgowania walki przeciwko antynarodowej polityce gospodarczej partii koalicyjnych, przeciwko przekształceniu kraju w bazę surowców dla przemysłu wojennego Niemiec Zachodnich do spotęgowania walki o rozwój wymiany handlowej z krajami demokracji ludowej.

Na Międzynarodowy Dzień Dziecka

Wysokie odznaczenia państwowe otrzymali pięściarze i kolarze polscy

W dniu 30 bm. udekorowaną halę sportową Gwardii — miejsce niedawnych sukcesów bokserów polskich na X mistrzostwach Europy w boksie, wypełniły liczne rzesze młodzieży, która przybyła na uroczyste spotkanie z czołowymi sportowcami polskimi — mistrzami i wicemistrzami w boksie oraz z uczestnikami VI Wyścigu Pokoju. Serdecznie i gorąco powitała młodzież swoich kolegów, przodujących bokserów i kolarzy.

Po odegraniu hymnu państwowego zebranie zagaił Przewodniczący GKKF — Reczek, podkreślając, że spotkanie to jest radosnym i ważnym wydarzeniem w naszym życiu sportowym. Młodzież ceni i podziwia swoich czołowych sportowców, którzy dzięki troskliwej pomocy i opiece Państwa osiągają coraz to większe sukcesy, dla chwały ludowego sportu.

Następnie zabrał głos Sekretarz ZG ZMP — Wegner, który powiedział m. in.: „VI Wyścig Pokoju Praga — Berlin — Warszawa i X mistrzostwa Europy w boksie przyniosły sportowi polskiemu nowe liczne sukcesy.

Bierzmy przykład z naszych mistrzów, których hart, wytrwałość, mistrzowskie opanowanie techniki sportowej stanowią dla młodzieży piękny wzór godny naśladowania.

Nasze obecne sukcesy sportowe zobowiązują całą młodzież polską i ZMP-owską organizację do jeszcze bardziej wytężonej pracy nad rozwijaniem kultury fizycznej i sportu. Zadaniom tym sprostamy, bo przewodzi nam wypróbowana i zahartowana w bojach Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, bo kierujemy się w pracy naukami i wskazaniami Wielkiego Nauczyciela narodu polskiego — Towarzysza Bolesława Bieruta."

Burzą długo niemilknących oklasków powitała młodzież słowa Przewodniczącego GKKF — Reczka, kiedy odczytał on tekst uchwały Rady Państwa z dnia 3 maja br. przyznającej czołowym sportowcom wysokie odznaczenia państwowe.

Za zasługi i osiągnięcia dla rozwoju kultury fizycznej i sportu odznaczeni zostali:

TRENER BOKSERÓW F. SZTAM — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

ZŁOTYMI KRZYŻAMI ZASŁUGI — mistrzowie Europy w boksie: Kukier, Stefaniuk, Kruża, Drogosz i Chychła oraz kolarz Królak.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi — wicemistrzowie Europy w boksie — Grzelak i Węgrzyniak, trener bokserski Szydło oraz kolarze Wilczewski i Klabiński.

Po dekoracji, której dokonał Przewodniczący GKKF — Reczek, młodzież wręczyła sportowcom bukiety kwiatów.

Wspólnym odśpiewaniem hymnu młodzieżowego zakończono część oficjalną, po której odbyły się występy artystyczne.

Rok temu oddano do użytku kanał Wołga-Don im. W. I. Lenina

W dniu 31 maja br. mija rok od chwili, gdy wołżańsko-doński kanał żeglowny im. W. I. Lenina połączył wody wielkich rzek rosyjskich — Wołgi i Donu. Ziściły się odwieczne marzenia narodów Kraju Rad: stolica Związku Radzieckiego — Moskwa stała się portem pięciu mórz.

Na wołżańsko-dońskim kanale im. W. I. Lenina stosowana jest najnowocześniejsza technika radziecka. Przy pomocy telemechaniki i automatyki odbywa się tu śluzowanie statków, czynne są stacje pomp. Porty arterii wodnej wyposażone są w nowoczesne maszyny. Wybudowano potężne komfortowo i estetycznie urządzone statki.

Przez kanał przewieziono już wiele tysięcy pasażerów, dziesiątki tysięcy ton ładunków. W obecnym sezonie nawigacyjnym przewóz wzrośnie 3-krotnie w porównaniu z ubiegłym.

Poseł J. Pieprzyk nowym przewodniczącym Prezydium WRN w Poznaniu

Na XIX sesji WRN, która obradowała w sobotę w sali Domu Rzemiosła w Poznaniu w obecności Zastępcy Przewodniczącego Rady Państwa posła Wacława Barcikowskiego, podano do wiadomości radnych ustąpienie dotychczasowego przewodniczącego Prezydium WRN mgr. Włodzimierza Migonia, który przechodzi na inne stanowisko.

Na wniosek przewodniczącego Klubu Radnych SD posła Rozmiarka złożony w imieniu wszystkich klubów i bezpartyjnych, wybrano przewodniczącym Prezydium WRN posła Józefa Pieprzyka.

Poseł Rozmiarek zgłaszając wniosek o wybór posła Pieprzyka w imieniu klubów i bezpartyjnych pożegnał w serdecznych słowach ustępującego przewodniczącego Migonia, który ze swej strony podziękował wszystkim radnym jak i radom narodowym, a szczególnie Wojewódzkiej Radzie Narodowej, za harmonijną współpracę.

Zjazd przyrodników obraduje w grodzie Kopernika

Dnia 29 bm. rozpoczął się w Toruniu zjazd Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu najwybitniejszych polskich uczonych przyrodników z całego kraju.

W pierwszym dniu obrad zebrani wysłuchali referatu sekretarza II wydz. Polskiej Akademii Nauk prof. K. Petrusewicza o darwinowskiej teorii rozwoju gatunków.

W dn. 30 bm. przystąpiono do części sprawozdawczo - organizacyjnej walnego zjazdu.

»Pabianice« wykonały zadania 5 lat Planu 6-letniego

Poważny sukces osiągnęła załoga zakładów przemysłu chemicznego „Pabianice", która w dniu 30 maja br. złożyła meldunek o zrealizowaniu zadań produkcyjnych pięciu lat Planu 6-letniego. Sukces ten jest wynikiem ofiarnych wysiłków całej załogi, jak również sprawnego kierownictwa politycznego i administracyjno-technicznego.

Kryzys rządowy we Francji trwa nadal

PARYŻ (PAP) Przywódca radykałów Mendes — France, który — jak wiadomo — na propozycję prezydenta Auriola, podjął się próby utworzenia gabinetu, oświadczył przedstawicielom prasy, że w poniedziałek 1 czerwca lub w środę, stanie przed Zgromadzeniem Narodowym, by ubiegać się o inwestyturę (upoważnienie do utworzenia rządu).

NOWE ZADANIA ŚWIETLIC
i powiatowych domów kultury
W walce o jak najszerszy rozwój kultury na wsi

17 tys. świetlic wiejskich - ogniskiem życia kulturalno-oświatowego mas chłopskich

Dnia 27 i 28 maja obradowała w Warszawie I krajowa narada przodujących kierowników świetlic wiejskich i powiatowych domów kultury. Ok. 600 delegatów z całego kraju, którzy wzięli udział w naradzie dokonało przeglądu osiągnięć i niedomagań życia kulturalno-oświatowego wsi, skupiającego się wokół 17 tys. świetlic wiejskich.

W tej liczbie znajduje się ponad tysiąc świetlic gminnych, pracujących pod opieką wydziałów kultury rad narodowych, ok. 11.500 świetlic gromadzkich, kierowanych przez ZSCh i ZMP oraz świetlice w PGR-ach, POM-ach i wiejskie świetlice SP.

Narada nakreśliła jednocześnie nowe zadania świetlic w walce o jak najszerszy rozwój kultury na wsi, o pełne zlikwidowanie ciemnoty i zacofania, które pozostawiły w spadku rządy burżuazji, w walce o pełne włączenie wsi polskiej w wielkie dzieło budowy nowego szczęśliwego jutra.

Na naradzie wskazywano, że świetlica i dom kultury wtedy tylko może wychowawczo oddziaływać na masy chłopskie, jeśli wychowa zespół aktywistów, jeśli przez ten aktyw ściśle zwiąże się z całym środowiskiem wiejskim. Mówił o tym w swoim referacie wiceminister Kultury i Sztuki S. Piotrowski, mówili o tym liczni uczestnicy narady.

Wiele miejsca poświęcono na naradzie omówieniu pracy zespołów czytelniczych. Choć nadal jest ich jeszcze zbyt mało w stosunku do możliwości — to jednak mają one za sobą już poważny dorobek.

Szeroko omawiano również na naradzie doniosłą rolę w oddziaływaniu kulturalno-wychowawczym na wieś zespołów artystycznych. W obecnej chwili już prawie każda świetlica wiejska posiada zespół dramatyczny, a są takie, które mają również muzyczny, taneczny i inne.

Wiele uwagi poświęcono rozwojowi twórczości ludowej. Podkreślano, iż twórców ludowych należy otoczyć szczególną opieką. Przy omawianiu tematyki programów artystycznych, wskazywano, że brak jest celnej satyry z życia wiejskiego, brak sztuk, których akcja toczyłaby się w spółdzielni produkcyjnej.

Wiele świetlic wiejskich — jak wykazywano na naradzie — ma również poważne osiągnięcia przy redagowaniu gazetek ściennych.

Na naradzie wskazywano, że świetlice — które mają już duże osiągnięcia w dziedzinie popularyzacji przodujących metod uprawy roli, m. in. poprzez propagowanie odpowiednich doświadczeń radzieckich przez propagowanie odpowiednich książek oraz organizowanie odczytów, pogadanek i wieczorów dyskusyjnych, powinny pracę tę nadal rozwijać i jej doświadczenia przenosić na te świetlice, które niedostateczną wagę jeszcze przywiązują do tego ważnego zagadnienia. Wskazywano również na coraz większą rolę powiatowych domów kultury, które stają się głównymi ośrodkami spójni kulturalnej między miastem a wsią, które skutecznie pogłębiają i umacniają sojusz robotniczo-chłopski.

Wskazywano poza tym, że zbyt mała jest jeszcze troska o rozwój świetlic ze strony niektórych prezydiów rad narodowych, a przede wszystkim ich komisji oświaty i kultury.

PODSUMOWANIE DYSKUSJI

Dyskusję podsumował minister Sokorski podkreślając jej twórczy charakter i wskazując na odpowiedzialne zadania, jakie stoją przed działaczami świetlicowymi jako żołnierzami wielkiej rewolucji kulturalnej.

„Weźmy głęboko do serca słowa towarzysza Bieruta — zakończył mówca — o wielkiej roli i znaczeniu pracy kulturalno-oświatowej, a wtedy przy pomocy Rządu i naszej wielkiej i ukochanej Partii będziemy budować codziennie w naszej ukochanej Ojczyźnie coraz piękniejsze, coraz bogatsze, coraz kulturalniejsze i szlachetniejsze życie naszego narodu".

Te słowa ministra Sokorskiego przyjęli zebrani burzą oklasków.

Na zakończenie obrad uczestnicy narady przyjęli uchwałę ustalającą zadania aktywu kulturalno-oświatowego na wsi oraz wytyczne realizacji tych zadań.

Cały naród buduje Stolicę

(Ciąg dalszy ze str. 1)

krótkim stosunkowo czasie, robót w zakresie urządzeń i zabudowy Pl. Stalina oraz łączących się z nim ulic.

W ten sposób powstanie w połączeniu z Placem Konstytucji i MDM nowy wspaniały zespół urbanistyczno-architektoniczny centrum śródmieścia.

Budowa Pałacu Kultury i Nauki i centrum nie jest jedyną kluczową budową Warszawy.

ROZBUDOWA PRZEMYSŁU I URZĄDZEŃ KOMUNALNYCH

Rozbudowujemy warszawski przemysł. Do najważniejszych z budowanych obiektów należy budowa Fabryki Samochodów Osobowych, elektrociepłowni i przemiałowni cementu na Żeraniu, huty stali szlachetnej w Młocinach. W przededniu wielkiej rozbudowy stoją Zakłady Traktorowe „Ursus". Rozbudowuje się dzielnica przemysłowa Służewiec.

Te wszystkie inwestycje przemysłowe wymagają także szczególnej troski ze strony miasta o rozwój urządzeń komunalnych — wodociągów, kanalizacji, budowę ulic, linii komunikacyjnych.

Już w tym roku przewiduje się uruchomienie linii tramwajowej na Żerań, budowę i uruchomienie linii tramwajowej do Młocin. Jedną z podstawowych inwestycji dzisiejszej Warszawy jest budowa Metro, które w sposób radykalny rozwiąże problem komunikacji stolicy.

Warszawa jest także obiektem wielkich inwestycji kolejowych, jak rozbudowa stacji rozrządowej Odolany, stacji ładunkowej Wola, budowa dworca śródmieście i dworca centralnego.

18 TYS. NOWYCH IZB MIESZKALNYCH

Prowadzimy przy tym wszystkim wielkie budownictwo mieszkaniowe. Ludność Warszawy otrzyma w roku bieżącym 18 tys. nowych izb mieszkalnych. W niedługim czasie oddany zostanie do użytku całkowicie odbudowany trakt Starego Miasta. W zakresie urządzeń socjalno-kulturalnych największe inwestycje w Warszawie to budowa szpitala na Żoliborzu na 600 łóżek, sztucznego lodowiska, kina na MDM, odbudowa Filharmonii. Przystąpiliśmy też do odbudowy Teatru Wielkiego, Opery i Baletu. Budujemy dom towarowy na Woli, nowe piekarnie na Mokotowie i Żoliborzu.

Mamy jeszcze jednak takie dziedziny, które pozostają w tyle. Weźmy np. dziedzinę oczyszczania, oświetlenia miasta, sytuację komunikacyjną, która pozostawia wiele do życzenia z tego względu, że chociaż mamy więcej środków komunikacji i przewozimy znacznie więcej pasażerów, ale to wszystko jeszcze pozostaje w tyle za szybko rosnącymi potrzebami.

Mamy wreszcie, rzecz jasna, ciężką jeszcze sytuację mieszkaniową, gdyż odrobić zniszczenia wojenne i spuściznę kapitalistyczną niesposób w ciągu kilku lat.

Przy tych wszystkich wielkich zdobyczach, będących rezultatem inwestycji, najwyższy czas zatroszczyć się o większy porządek, o polepszenie jakości, o lepsze wykorzystanie tych nakładów inwestycyjnych, które Państwo Ludowe dokonało.

Musimy zatroszczyć się o większy porządek o ekonomiczność, o poprawienie jakości naszych budów, o ścisłe wprowadzenie w życie zasady bezusterkowego oddawania obiektów budowlanych.

Musimy wreszcie znacznie większą troską otoczyć utrzymanie i prawidłową eksploatację istniejącego majątku trwałego. Niewątpliwie w tej dziedzinie trzeba będzie w ciągu najbliższych lat systematycznie zwiększać nadal nakłady na kapitalne remonty.

Dlatego też najważniejszym naszym zadaniem jest polepszyć i usprawnić naszą pracę organizacyjną we wszystkich dziedzinach. Wówczas możemy być pewni, że nasza praca, nasze nakłady i wysiłki dadzą o wiele większy efekt, że Warszawa będzie się rozwijała w jeszcze szybszym tempie, stanie się jeszcze piękniejsza, że lepiej będą zaspokajane potrzeby społeczeństwa potrzeby mas pracujących przede wszystkim (oklaski).

Konferencja prasowa u prezydenta Eisenhowera

NOWY JORK (PAP). Prasa donosi, że 28 maja odbyła się w Waszyngtonie kolejna konferencja prasowa u prezydenta Eisenhowera.

Konferencja ta poświęcona była w zasadzie przemówieniu senatora republikańskiego Tafta w mieście Cincinnati. Eisenhowera zapytano, czy podziela zdanie Tafta, że jeśli chodzi o wojnę koreańską, Stany Zjednoczone powinny zapomnieć o ONZ. Eisenhower odpowiedział wymijająco, powołując się na to, że zdarzają się wypadki, kiedy działając indywidualnie dany kraj może uzyskać więcej niż wtedy, gdy próbuje uzyskać jednomyślność. Niemożliwością jest jednak po prostu wybierać sobie określone dziedziny dla osiągnięcia jednomyślności.

Jeden z korespondentów zwrócił uwagę na słowa Tafta, że jeżeli nie uda się zawrzeć rozejmu — Stany Zjednoczone powinny działać na własną rękę. Eisenhower odpowiedział, że Taft myślał widocznie, iż Stany Zjednoczone powinny obstawać przy swoich własnych przekonaniach i poglądach, lecz że nie chciał on powiedzieć, że trzeba po prostu przepędzić wszystkich pozostałych. Eisenhower zaznaczył, że nie wszystko tutaj jest jasne i że niezupełnie rozumie to wszystko. Brak zgody w sprawie rozejmu nie musi oznaczać, że przyjaciele stają się wrogami.

Wobec oświadczenia Eisenhowera, że nie zaznajomił się szczegółowo z przemówieniem Tafta, jeden z korespondentów przytoczył słowa Tafta, że jeżeli nie uda się zawrzeć rozejmu, Stany Zjednoczone powinny zawiadomić Anglię i Francję, iż USA odmawiają jakichkolwiek dalszych rokowań pokojowych.

W odpowiedzi Eisenhower oświadczył, że nie powiedziano tutaj, iż Stany Zjednoczone powinny odsunąć się od wszystkich swoich sojuszników, Eisenhower zaznaczył, że Anglia i Francja mogłyby zgodzić się na taką odmowę prowadzenia przez USA jakichkolwiek dalszych rokowań pokojowych.

Na pytanie czy podziela on pogląd wyrażony poprzednio przez Churchilla i byłego premiera francuskiego Mayera, że konferencja na Bermudach doprowadzi do spotkania przedstawicieli czterech mocarstw, Eisenhower powiedział najpierw ogólnikowo, że konferencja trzech mocarstw ma znaczenie „sama przez się". Jeżeli konferencja na Bermudach doprowadzi później do spotkania czterech mocarstw — oświadczył Eisenhower — to stanie się tak dzięki temu, że bieg wydarzeń uzasadni konferencję czterech mocarstw. Eisenhower dodał, że konferencja na Bermudach nie koniecznie musi doprowadzić do takiego spotkania.

Oświadczył on, że rząd USA będzie nadal występował przeciwko dopuszczeniu Chińskiej Republiki Ludowej do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Senator republikański Taft o polityce zagranicznej USA

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska podaje, że senator republikański Taft wygłosił w Cincinnati (stan Ohio) przemówienie, w którym oświadczył, że „jeśli chodzi o wojnę koreańską — Stany Zjednoczone mogłyby z powodzeniem zapomnieć, że istnieje na świecie ONZ".

Dalej Taft powiedział:

„Sądzę, że powinniśmy dołożyć obecnie wszelkich starań, aby zawrzeć rozejm w Korei w drodze rokowań, a jeśli nie uda się nam, to wówczas niechaj Anglia i inni nasi sojusznicy wiedzą, że odmawiamy udziału we wszelkich dalszych rokowaniach o pokój w Korei. Sądzę również, że możemy z powodzeniem zrezygnować z idei współpracy z ONZ na Wschodzie i działać na własną rękę".

Według relacji „New York Times", Taft stwierdził również, że jak się zdaje, nie widać żadnego „zadawalającego rozwiązania" problemów polityki zagranicznej, wobec których stoją USA i powiedział:

„W ostatnich trzech latach polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych — bez względu na to czy kierowali nią demokraci, czy też republikanie — oparta była na ogólnym dążeniu do powstrzymania rozpowszechnienia się komunizmu poza jego obecne granice, komunizmu jako ideologii... Nasza polityka nie kształtowała się oczywiście w ten sposób, byśmy mieli liczyć na Narody Zjednoczone lub jakikolwiek kraj... Nie jest to polityka działania poprzez ONZ, lecz polityka sojuszu wojskowego".

Poruszając sprawę rokowań o rozejm w Korei, Taft powiedział:

„Najlepszy nawet rozejm będzie w obecnych warunkach bardzo niezadawalający. Spowoduje on podział Korei według linii, która nie będzie linią naturalną i wytworzy niepewną sytuację, mogącą w każdej chwili wywołać wojnę. Powinniśmy byli od samego początku nalegać na prowadzenie ogólnych rokowań pokojowych z Chinami, domagając się m. in. zjednoczenia Korei pod władzą wolnych Koreańczyków („wolnymi Koreańczykami" Taft nazywa lisynmanowców) i żądając by Chiny zobowiązały się nie podejmować dalszej akcji ekspansywnej w Azji południowo - wschodniej. Jeżeli zawrzemy rozejm, o którym obecnie mowa, to bez względu na to, co postanowimy w tym porozumieniu w sprawie dalszych rokowań w celu zjednoczenia Korei, zjednoczenie Korei okaże się równie mało prawdopodobne jak zjednoczenie Niemiec".

Stwierdzając, że Stany Zjednoczone mogłyby z powodzeniem zrezygnować z idei współdziałania z Narodami Zjednoczonymi na Wschodzie, Taft powiedział:

„Oświadczenie to będzie zapewne wstrząsem dla wielu ludzi, którzy wciąż jeszcze wierzą w Organizację Narodów Zjednoczonych. Ja sam wierzę w Organizację Narodów Zjednoczonych, ale nie uważam jej za skuteczny środek zapobieżenia agresji. Zna ona niemało pokojowych metod, za pomocą których w wyniku pokojowej perswazji może przeszkodzić wojnie i zapobiec jej.

Sądzę, że powinniśmy zwołać konferencję dla zmiany Karty NZ.

Lecz moja propozycja, dotycząca Narodów Zjednoczonych w Korei, nie powinna być wstrząsem dla nikogo albowiem w Europie zrezygnowaliśmy w praktyce całkowicie z Organizacji Narodów Zjednoczonych. Kiedy przyjęliśmy pakt północno - atlantycki, nie prosiliśmy Narodów Zjednoczonych o zezwolenie i nie konsultowaliśmy się z nimi. Ostatnie wydarzenia we Francji i w Anglii dowodzą, że kraje te gorąco pragną uregulowania stosunków z Rosją i zamierzają wznowić z nią handel na jak najszerszej bazie...".

Agencja Associated Press, uzupełniając powyższe wywody Tafta podaje, że mówca nazwał blok północno - atlantycki „zupełną antytezą" Karty Narodów Zjednoczonych. Taft następnie stwierdził, że blok atlantycki zastępuje Organizację Narodów Zjednoczonych sojuszem wojskowym i oświadczył, że mimo „nieudanej próby" oparcia się o ONZ w Korei, Stany Zjednoczone w dążeniu do „zahamowania komunizmu" prowadziły stale politykę sojuszu wojskowego.

„Jasne jest — oświadczył Taft — że blok atlantycki po zawarciu porozumienia z Grecją i Turcją i wobec przewidywanego układu z Hiszpanią, stanowi sojusz wojskowy starego typu... W gruncie rzeczy usiłujemy uzbroić świat przeciwko Rosji komunistycznej, lub co najmniej udzielić innym krajom wszelkiej pomocy, która może być pożyteczna w przeciwstawieniu się komunizmowi.

Czy ta polityka zjednoczenia wolnego świata (tak nazywa Taft kraje kapitalizmu) przeciwko komunizmowi będzie w warunkach pokoju polityką praktyczną na czas dłuższy?

Zapatrywałem się zawsze sceptycznie na celowość bloku atlantyckiego pod względem militarnym. Nie jestem specjalistą w dziedzinie wojskowej, ale nigdy nie słyszałem przekonywujących argumentów, stwierdzających, że wojska lądowe USA mogłyby skutecznie bronić Europy. Jak widać zobowiązaliśmy się rzeczywiście do obrony takich krajów jak Norwegia i Dania, chociaż ich obrona byłaby prawie że niemożliwa w wypadku nagłego ataku Rosji.

Zawsze uważałem, że nie powinniśmy podejmować próby prowadzenia działań wojennych przeciwko Rosji na kontynencie europejskim, podobnie jak nie powinniśmy prowadzić działań wojennych przeciwko Chinom na kontynencie azjatyckim. Zawsze uważałem, że obrona powinna być rzeczą tych, którzy mieszkają w Europie Zachodniej. Przecież ostatecznie żyje tam co najmniej 225 milionów ludzi, to jest o 50 procent więcej niż wynosi ludność Stanów Zjednoczonych".

Sport

MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE MĘŻCZYZN

W dalszym ciągu odbywających się w Moskwie mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn uzyskano następujące wyniki:

W grupie finałowej ZSRR pokonał Węgry — 29:24, Izrael zwyciężył Czechosłowację 59:53, Jugosławia przegrała z Francją 39:56, a Egipt wygrał z Włochami 60:51.

W grupie drużyn walczących o dalsze miejsca uzyskano następujące wyniki: Szwecja — Liban 43:76, Niemcy — Dania 51:41, Bułgaria — Szwajcaria 77:52, Rumunia — Belgia 60:55.

EKIPA SPORTOWCÓW POLSKICH POWRÓCIŁA Z PARYŻA

W sobotę, 30 bm. powróciła z Paryża do Warszawy ekipa sportowców polskich, która reprezentowała CRZZ na międzynarodowym zlocie sportu robotniczego zorganizowanym w Paryżu z okazji 45-lecia FSGT.

Sportowców - związkowców powitali na lotnisku w Warszawie przedstawiciele Centralnej Rady Związków Zawodowych.

GWARDIA KRAKÓW — BUDOWLANI GDAŃSK 2:1

W spotkaniu o mistrzostwo I ligi po słabej i nieciekawej grze Gwardia Kraków pokonała Budowlanych Gdańsk 2:1 (0:0). Bramki zdobyli: dla Gwardii — Mordarski (z karnego) i Gamaj, dla Budowlanych — Goździk.

Uwaga Czytelnicy!

Termin przyjmowania prenumeraty zleconej „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" na lipiec upływa z dniem

10 czerwca br.

Przedpłatę za prenumeratę w cenie 5.00 zł miesięcznie przyjmują listonosze i wszystkie placówki pocztowe.

Prenumerata zlecona jest jedyną formą zapewnienia sobie dostawy gazety.

Stan pogody

Zachmurzenie o charakterze zmiennym, przejściowe duże i miejscami przelotne opady. Skłonność do lokalnych burz. Temperatura maksymalna od 14 st. na północy do 20 st. na płd. - wschodzie kraju. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zmiennych.

spotkania ze sztuką

Skrzypce i laur

Przychodząc do mej pracowni przyprowadzał ze sobą stale towarzyszkę o niewypowiedzianej wręcz urodzie. Pomyślałem, z początku, że jej czar będzie nam bardzo przeszkadzał w pracy. Okazało się jednak rychło, że się myliłem. Czarująca towarzyszka mego modela, nie tylko że mi nie przeszkadzała, ale przeciwnie — niezmiernie pomagała w robocie. Wiedzą o tym dobrze portreciści, jakie to bywają utrapienia i kłopoty z modelami. Jak je trzeba podczas pozowania „ożywiać", „bawić" i „zajmować", aby nie posnęły, czy wręcz nie pouciekały z pracowni. Nawet największy z portrecistów, Leonardo — a musiał angażować całą orkiestrę, by ta grą swą budziła z uśpienia pozującą mu Monę Lizę. Dla mego miłego modela nie trzeba było sprowadzać orkiestry. Ledwie bowiem zaczął pozować — a już urzekł nas melodyjny głos jego towarzyszki. Bowiem Edward Statkiewicz — pozując do portretu — grał. I ze strun jego skrzypiec spływała najpiękniejsza muzyka Bacha, Szymanowskiego, Wieniawskiego...

W towarzystwie tej muzyki — długie i uciążliwe godziny pozowania nie były ani nudne, ani nużące. Model mój grał z taką pasją i tak niezmordowanie, że ten jego zapał nie mógł nie udzielić się także jego portreciście. I nie mógł nie wywołać podziwu dla temperamentu i zarazem powściągliwości, z jaką młody skrzypek pracuje — grając. Jego pogodna, szczera, jasna twarz, za pierwszymi pociągnięciami smyczka przeobrażała się zupełnie. Nabierała wyrazu niezwykłej powagi i skupienia. Tego wyjątkowego skupienia, które tak szczególnie uderza w stylu gry utalentowanego skrzypka. Nie ma bowiem w tej grze nic z zabawy, improwizacji, czy chęci popisywania się. Jest natomiast ogromna pasja ujęta w karby imponującej dyscypliny. I jest zdumiewające poczucie odpowiedzialności za każdą nutę, za każdy ton.

Ale wystarczy odłożyć skrzypce i siąść w kącie pracowni — aby poważny artysta zmienił się w młodego muzyka, odpowiadającego z uśmiechem na pytania o jego artystyczne wyczyny. A pytania te, tym są natarczywsze, gdy przecież, już za kilkanaście dni, przyjdzie się naszemu skrzypkowi zmierzyć w Paryżu z najzdolniejszymi skrzypkami świata. Będzie znowu na forum międzynarodowym bronił polskich barw, jak to już robił w Genewie, w Berlinie i ostatnio, na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu.

Powściągliwy i skromny, bardzo lakonicznie opowiada o swych międzynarodowych sukcesach. Rozżarza się dopiero i otwiera, gdy w rozmowie sięgniemy do początków jego artystycznej drogi. Na samym początku tej drogi był ojciec artysty, wygrywający w każdej wolnej chwili ludowe melodie na swej bałałajce. Mały brzdąc palił się cały do tej bałałajki, ale przezorny ojciec starannie zamykał swój ulubiony instrument. Sąsiad rodziców posiadał także instrument. Wprawdzie nie taki wspaniały jak bałałajka, bo miał tylko cztery struny, zamiast sześć. Ale sąsiad swych skrzypiec nie zamykał. Więc mały Edzio nie wytrzymał. Pokusa była zbyt silna. Stało się. Ukradł skrzypce. I przy pomocy kozika zaczął je ulepszać. Aby je bardziej upodobnić do ojcowskiej bałałajki.

Skończyła się cała awantura tak, że ojciec musiał instrument od sąsiada odkupić, a Edzio dostał tęgie lanie i... — skrzypce. I już ich z rąk nie wypuścił. I one to zawiodły go do Konserwatorium Muzycznego we Lwowie, gdzie go uczyli Józef Cetnar i Marek Bauer, a gdzie z nim kolegowali znani dziś: dyrygent i kompozytor Stanisław Skrowaczewski, pianista Zbigniew Szymonowicz i dyrygent Roman Mackiewicz. W szkole sprawia się nasz skrzypek jak najlepiej i uzyskawszy dyplom, zostaje — buchalterem. No tak, bo zaczęła się właśnie hitlerowska okupacja, a Statkiewicz hitlerowcom grać nie chciał. Dopiero, gdy Armia Radziecka przepędziła szkopów, bardzo lichy buchalter zmienia się znowu w skrzypka i poczyna kontynuować swe studia w Wyższej Szkole Muzycznej. Po jej ukończeniu wstępuje do zespołu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, prowadzonej kolejno przez Rowickiego i Fitelberga. W Katowicach stawia Statkiewicz pierwsze kroki e-

W WALCE O PLAN
rośnie świadomość załogi

Do wnętrza świetlicy sączył się ciepły, wiosenny zmrok. Zachodnia strona nieba mieniła się jeszcze jaskrawymi barwami konającego dnia, ale tutaj było już szaro, ciemnawo. Nie zapalono jeszcze światła, toteż twarze ludzi niewyraźnie rysowały się w tej szarości.

Jan Młyński, przodujący tokarz Bydgoskich Zakładów Mechanicznych, siedział na krześle tuż pod oknem. Ubrany był jak inni robotnicy w poplamiony, niegdyś niebieski kombinezon. Zdjętą z głowy czapkę położył na kolanach, oparł się dłonią o parapet okna i słuchał, co mówi Szopiński.

— Nie możemy nadal tolerować tego stanu rzeczy... W tym miesiącu znowu nadeszły dwie reklamacje. Ilość braków jest duża. Świadczy to o tym, że zbyt mało uwagi zwracamy na jakość. Ale to jeszcze nie wszystko... Każdy z nas wie, że plany wykonywane są od przypadku do przypadku, że koszty własne produkcji rosną, gdyż beztrosko szafuje się nadgodzinami. Dlaczego tak jest? Dlatego, że brak u nas właściwego stosunku do pracy, że nie umieliśmy zorganizować współzawodnictwa Właściwie to u nas współzawodnictwa nie ma...

Na sali panowała cisza. Słowa Szopińskiego brzmiały w niej twardo, prawie szorstko. Młyński odczuwał je jak ukłucie w serce. Szopiński miał słuszność, to jasne. Sam przecież wie najlepiej, że kosztem nadgodzin jego brygada wyrabiała plan. A jakość... a reklamacje... Młyński czuł, że gorąca fala krwi zalewa mu twarz, że wszyscy patrzą tylko na niego. Spojrzał za okno. Ciepły powiew wiatru przyniósł ledwie słyszalny warkot tokarki. To pracowała druga zmiana.

Ktoś zapalił światło. Młyński drgnął i podniósł się z krzesła. Dopiero teraz zauważył, że Szopiński przestał mówić i zajął miejsce za stołem.

— Kto zabiera głos — odezwał się ktoś z prezydium.

Młyński wyprostował się. Jego zawsze spokojna twarz przybrała ostry energiczny wyraz.

— Wszystko to szczera prawda, co mówi towarzysz Szopiński — oświadczył. — Czas najwyższy aby dokonać gruntownej zmiany w stylu naszej pracy. Przede wszystkim należy postawić na nogi współzawodnictwo. Zapewnić regularną dostawę surowca, stworzyć wszelkie warunki dla szybkiego wzrostu wydajności pracy w poszczególnych brygadach roboczych.

Młyńskiego poparli Molski i Reszkowski. Dyskusja ożywiała się. Krytykowano pracę rady zakładowej, która niedostatecznie troszczy się o rozwój współzawodnictwa, nie otacza opieką wyróżniających się pracowników.

Było już późno, kiedy grupa robotników wysypała się z dusznej zadymionej sali. Młyński, Reszkowski i Molski wyszli razem. Mocno wciągnęli w płuca świeże, rzeźkie powietrze.

— Słuchaj Reszkowski, chcesz współzawodniczyć z moją brygadą — odezwał się Molski.

Reszkowski popatrzył prosto w oczy koledze.

— Dlaczego nie — odpowiedział.

— Od kiedy?

— Od jutra!

— A ty Janek — zwrócił się Reszkowski do Młyńskiego — Idziesz z nami?

— Tak — odparł Młyński. — Ale mnie głównie chodzi o podniesienie jakości. Moje chłopaki po prostu odwalają robotę. Jestem zmuszony przeprowadzić pewne zmiany w organizacji pracy.

— Doskonale — rzekł Reszkowski. Zatem od poniedziałku.

— Dobrze! Od poniedziałku.

*

Minęło kilka tygodni. Brygady montażowe Molskiego i Reszkowskiego współzawodniczyły z sobą zawzięcie. To jedna, to druga wysuwała się na pierwsze miejsce. Rosła wydajność, rosła jakość produkcji podnosiły się wskaźniki wykonania planu. Równolegle z tym wzrastały zarobki.

Sukcesy, jakie odnosiły brygady Molskiego i Reszkowskiego, nie mogły ujść uwagi innych brygad i robotników. Pierwsza poszła za Reszkowskim i Molskim brygada Papskiego, a za nią 13 dalszych brygad. Prawie wszyscy. Rada zakładowa wręczyła każdemu książeczkę, w której co tydzień odnotowywano wyniki pracy. Wprowadzono też kolektywną kontrolę wykonania zobowiązań.

— Wszystko zaczęło grać — mówi z zadowoleniem sekretarz Kowalewski. — Nastąpił prawdziwy przełom w zakładzie. Wyniki w pierwszym kwartale br. w zestawieniu z czwartym kwartałem ub. roku mówią o tym w sposób przekonywujący. A oto kilka cyfr: W czwartym kwartale ub. roku plan wykonano w 102 proc. W tym roku w 109 proc. Chociaż zmniejszono zatrudnienie o 8 proc., wydajność wzrosła o 7 proc. Koszty własne obniżono o 12 proc. Jakość podniosła się o 28 proc. Zarobki robotników wzrosły przeciętnie do 1600 złotych.

— Współzawodnictwo postawiło nasz zakład na nogi — dodaje dyr. Gosieniecki. — Zawdzięczamy to głównie takim przodownikom jak Molski, Reszkowski, Papski — no i Młyński... Ten najlepiej się spisuje.

*

Po owej naradzie Młyński wrócił do swej brygady. Mówił krótko, zwięźle, po robociarsku. Chłopcy słuchali z uwagą. Lubili przecież Młyńskiego. Zdolny, dobry, pracowity — a przy tym miły i ludzki.

— No jak... Zrozumieliście mnie?

Chłopcy poruszyli się. Jeden patrzy na drugiego. Wreszcie odezwał się Dworniak: „Wszystko jasne, towarzyszu Młyński... Ja i moi koledzy zobowiązujemy się tak jak i wy, że nie wypuścimy ani jednego braku. Musi się przecież zmienić w naszej brygadzie — to jasne.

— No dobrze! — A teraz do roboty chłopaki. Pamiętajcie, że na was patrzą inni.

Młyński z zadowoleniem konstatował postępy w swojej brygadzie.

— Nie ci sami ludzie — mówił wieczorem do żony, kiedy przychodził na kolację. Jakby nowy duch w nich wstąpił.

To prawda. Nowa atmosfera zapanowała w brygadzie Młyńskiego. Ale była w tym duża zasługa samego majstra. Ani chwili nie usiadł spokojnie. Chodził od stanowiska do stanowiska; radził, pomagał, instruował. Co tydzień odnotowywał w książce postępy pracy swoich ludzi. Osobiście kontrolował rysunki techniczne i z każdym robotnikiem je przedyskutowywał.

Od trzech miesięcy nie ma ani jednej reklamacji. Braki spadły o 2,2 proc. Współzawodnictwo rozwija się dobrze i daje poważne wyniki. Niezrozumiały jednak jest fakt, że młodzież wlecze się w ogonie współzawodnictwa. Brygady młodzieżowe powinny przodować. Tak jest w innych zakładach pracy — tak może być i w Bydgoskich Zakładach Mechanicznych.

Jan Jasielski

Troska o człowieka w Polsce Ludowej wyraża się najdobitniej w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Dzięki stałej rozbudowie żłobków i przedszkoli, świetlic, stołówek, kolonii itp. odciążających matkę od pracy domowej, kobieta ma możność na równi z mężczyzną stanąć przy warsztacie pracy zawodowej, brać udział w pracy społecznej, politycznej i kulturalno-oświatowej.

Na zdjęciu: Przedszkole w spółdzielni produkcyjnej im. Marcelego Nowotki we wsi Tarnów (pow. Oborniki) Dzieci podczas zajęć.

(Foto — CAF)

W kuźni ludowej inteligencji polskiej
Przodujący robotnicy na studiach w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej

— Kiedy mi pokażesz tę maszynę która tak robi, że ludzie po ekranie chodzą jak żywi? — pytał wielokrotnie 13-letni Mikołaj Olszaniec swego znajomego kinooperatora.

Kinooperator wreszcie zlitował się nad chłopcem, zabrał go kiedyś do kabiny i wytłumaczył wszystko, co i jak...

Od tej chwili datuje się początek zainteresowań Olszańca mechaniką. Pożerał oczami wszelkie maszyny, a szczególnie pałał chęcią zgłębienia tajników motoru samochodowego. Było to z górą 15 lat temu, w czasie kiedy tacy chłopcy, jak Olszaniec, mogli spodziewać się w życiu co najwyżej „kariery" niewykwalifikowanego robotnika. Ojciec umarł, gdy Olszaniec był jeszcze małym dzieckiem. Na życie zarabiała matka pracą w fabryce wychowując czworo dzieci.

Dopiero Polska Ludowa dała Olszańcowi możliwość nauki i awansu społecznego.

W czasie służby wojskowej spełniło się jego marzenie młodości: zapoznał się tam z budową samochodów. W 1948 r. otrzymał pracę w Kujawskich Zakładach Naprawy Samochodów, ukończył kurs czeladniczy i kurs kontrolerów naprawy silników samochodowych, a że wykazał w tym kierunku duże zdolności, szybko awansował, aż znalazł się wreszcie w dziale kontroli technicznej. Społecznie pracował w radzie zakładowej.

Gdy w Bydgoszczy powstała Wieczorowa Szkoła Inżynierska, zakład wytypował go na studium przygotowawcze i oto dziś nazwisko Olszańca znajdujemy na liście studentów pierwszego roku WSI.

Takich jak on jest tutaj wielu, ot, chociażby Stanisław Jędras.

— Jedynym moim marzeniem w latach chłopięcych było zostać ślusarzem. Paliłem się do mechaniki od najmłodszych lat — mówi Jędras — ale nic nie wskazywało na to, że pragnienia moje kiedykolwiek się urzeczywistnią. Rodzice — małorolni chłopi na piaskach pod Rawą Mazowiecką — prócz mnie mieli jeszcze troje dzieci. Czyż można było w takich warunkach marzyć o dojściu do czegoś w życiu prócz wegetacji na biednej wsi? Ale przecież doczekałem się innych czasów, **czasów, w których każdy obywatel ma prawo do nauki.** Po ukończeniu Metalowej Szkoły Zawodowej w Słupsku otrzymałem pracę w tamtejszych zakładach metalowych, a następnie przeniesiono mnie do Fabryki Sprzętu Rolniczego w Inowrocławiu.

Aktywna praca na polu politycznym, trzykrotny awans w fabryce w ciągu roku i wreszcie zdobycie stanowiska głównego mechanika — to dalsze dzieje chłopa z Rawy Mazowieckiej.

Stanisława Jędrasa spotykamy dziś pochylonego nad jakimś technicznym rysunkiem w pracowni kreślarskiej WSI.

— Jestem dopiero na pierwszym roku wydziału mechanicznego, a już odniosłem wiele korzyści. **Większość zdobytych wiadomości technicznych stosuję już w praktyce.**

Wrota WSI w Bydgoszczy są szeroko otwarte. Zadaniem WSI bowiem jest udostępnienie najlepszym pracownikom przemysłu, racjonalizatorom, przodownikom pracy, majstrom i technikom wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej wyższych studiów technicznych w zakresie ich specjalności bez odrywania od pracy zawodowej.

Szkoła prowadzi jednoroczne studium przygotowawcze, gdzie kandydaci zdobywają niezbędne wiadomości ogólne w zakresie matury. WSI posiada wydziały: mechaniczny w Bydgoszczy i chemiczny w Mątwach pod Inowrocławiem.

Nad wykształceniem i wychowaniem przyszłych inżynierów czuwa rektor prof. dr Ernest Pischinger z gronem profesorskim, składającym się z profesorów UMK i inżynierów bydgoskich zakładów przemysłowych.

Mimo iż jest to najmłodsza spośród dziesięciu tego typu szkół w Polsce, WSI w Bydgoszczy posiada stosunkowo dobrze zaopatrzone w niezbędne przyrządy i materiały pomocnicze pracownie fizyczne, rysunku technicznego i geometrii wykreślnej oraz metalografii.

W tym miejscu należy podkreślić niezwykle przychylne ustosunkowanie się do WSI pomorskich zakładów pracy, jak PZBM, Kujawskie Zakłady Naprawy Samochodów, Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego, Zakłady Sodowe itd., które w miarę swych możliwości starają się na każdym kroku przyjść z pomocą tak pomyślnie rozwijającej się nowej placówce, kształcącej i wychowującej ludową inteligencję techniczną.

Dużą pomocą w studiach jest doskonale i fachowo prowadzona przez Joannę Szmelter biblioteka szkolna, zawierająca około 2500 tomów dzieł technicznych w języku polskim, rosyjskim i niemieckim, z której korzysta stale 100 studentów.

Z zapału do nauki, jaki wykazują studenci, nie wyłączając najstarszego z nich, liczącego ponad 60 lat, można wnioskować, że żądza wiedzy i silna wola zwyciężą, a praca ich zostanie uwieńczona pomyślnym wynikiem, o jakim jeszcze kilkanaście lat temu nie marzyli oni sami, wynikiem, jakiego nie spodziewali się w najśmielszych snach ojcowie takich Jędrasów i matki Olszańców.

S. Rutkowski

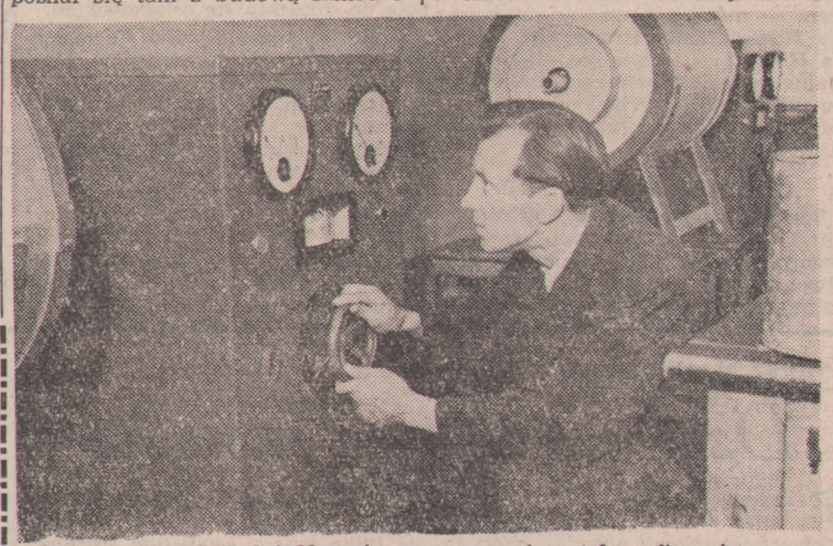

Student WSI Mikołaj Olszaniec w pracowni metalograficznej.

Robotnicy Pafawagu
o uporządkowaniu systemu norm i płac

Artykuł przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza o uporządkowaniu systemu norm i płac odbił się szerokim echem wśród mas robotniczych. Na każdym wydziale Pafawagu robotnicy dyskutują na ten temat i wysuwają konkretne przykłady koniecznej potrzeby uporządkowania norm i płac Robotnicy rozumieją, że przestarzałe, a więc już nieaktualne normy hamują wydajność pracy. W tych warunkach niewykwalifikowani robotnicy łatwo osiągają znaczne przekroczenie normy. Natomiast na innych trudnych pozycjach wieloletni fachowcy przy rzetelnej pracy wyrabiają z trudem swoją normę.

Brygadzista Antoni Wawrzyńczak, trzykrotny racjonalizator i jeden z najstarszych pracowników Pafawagu, gorąco pragnie, aby uporządkowanie norm nastąpiło jak najprędzej.

Wieloletni pafawagowiec Wawrzyńczak widzi i obserwuje zmiany, jakie zachodzą w sposobie pracy na skutek ulepszeń technicznych, pomysłów racjonalizatorskich, podnoszenia kwalifikacji robotników oraz wzrostu ich świadomości politycznej.

— Chcemy osiągać coraz lepszą wydajność pracy — mówi doświadczony fachowiec — a przestarzałe normy są nam w tym przeszkodą.

Tak jak Wawrzyńczak myślą wszyscy inni rzetelni pracownicy.

Młoda brygadzistka i przodownica pracy Czesława Godlewska podkreśla fakt, że łatwość wysokich przekroczeń zbyt niskiej normy prowadzi do zaniechania podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

— Kiedy zaczęłam pracować w Pafawagu — mówi brygadzistka — skończyłam kurs spawalniczy i stale dążyłam i dążę do tego, aby pogłębiać swą wiedzę fachową. Ale wielu robotników, niewykwalifikowanych poprzestaje na tym, że na źle wycenionej pozycji przychodzą im łatwo wysokie normy i wysokie zarobki.

My świadomi ZMP-owcy - stwierdza brygadzistka Godlewska — czekamy na rychłe uporządkowanie norm i płac. (JK)

stradowe. I wprowadza na estrady polskie: koncerty Chaczaturiana, Rakowa i Lipińskiego.

I wtedy to, a jest rok 1948, wysyłają go na Międzynarodowy Konkurs Muzyczny do Genewy. Do konkursu staje trzydziestu-kilku skrzypków.

Marian Turwid: Portret Edwarda Statkiewicza (ol.)

Statkiewicz gra Mozarta i Szymanowskiego. Przyznają mu szóste miejsce.

W trzy lata później, na Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, odbywa się międzynarodowy konkurs muzyczny. Statkiewicz znowu walczy o dobre imię naszej muzyki. Zdobywa trzecie miejsce. Za Jana Sebastiana Bacha i Szymanowskiego.

Nie pozwalają mu osiąść na laurach. On zresztą wcale nie chce na nich siadać. Woli stać i grać. Malując go, stojącego — podziwiałem szczerze jego zawziętą wręcz wytrwałość. Gdy po wielu godzinach pracy paleta leciała mi już z rąk, on z przelotnym uśmiechem poprawiał skrzypce pod brodą i na nowo płynął Polonez Wieniawskiego.

Przy takiej pasji — taka cierpliwość i solidność roboty nie może nie dawać znakomitych wyników. Międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. Wieniawskiego w Poznaniu — przyniósł Statkiewiczowi nowy sukces: czwartą nagrodę.

A teraz oto — koncertmistrz Państwowej Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy wybiera się do Paryża. Na Concours International Marguerite Long et Jacques Thibaud. Stanie tam, w imieniu Polski, do współzawodnictwa z najlepszymi skrzypkami świata młodego pokolenia. Zagra im — Poloneza Wieniawskiego.

O osiem nagród walczyć będą uczestnicy konkursu. A wśród nich o jedną nagrodę, która w sposób szczególny fascynuje Edwarda Statkiewicza. Stanowią ją, wyjątkowo, nie franki, tylko skrzypce. Znakomite skrzypce Emila Francais. Gdybyż to móc grać na tak świetnym instrumencie, jak skrzypce Emila Francais! Cóżby to była za wspaniała robota!

Tu westchnął, podniósł smyczek i na nowo zaczął grać Wieniawskiego.

MARIAN TURWID

Z archipelagu ludzi odzyskanych

Jasne dni dzieciństwa

Na biurku leży książka Newerly'ego: „Archipelag ludzi odzyskanych". A w uszach dzwoni jeszcze rytm pociągu, który przywiózł nas z dalekich Bartoszyc. Wydaje się nawet, że na podróżnym płaszczu błyszczą ciągle krople rosy, która spadła tam. W Bartoszycach teraz maj. Gęsty, zielony las za „TPD" dyszy bujnym rozkwitem. W tym lesie (nawet trudno się do tego przyznać) chcieliśmy szukać ścieżki, którą szła mała Halinka, śledzona przez Kubę Pruszczyka. Ach, to wcale nie zwyczajna ścieżka. Na niej to, w tym bujnym lesie — dwoje małych, zagubionych w wojnie ludzi, szukało drogi prostej i szczęśliwej. Z tej ścieżki weszli w kraj twórczej młodości, w bramy archipelagu ludzi odzyskanych. Trzeba koniecznie poznać historię Kuby Pruszczyka, aby zrozumieć rolę ośrodka wychowawczo-szkoleniowego w Bartoszycach. Konfrontujemy rzeczywistość z książką: od tamtych lat w Bartoszycach zaszły zmiany: mała rzeczka opasuje ramieniem archipelag ludzi radosnych...

SPRAWY WIELKIEJ RODZINY

W tych dniach Centralny Ośrodek Wychowawczo-Szkoleniowy TPD w Bartoszycach przechodzi reorganizację. Zarząd Główny TPD przekazał ośrodek Ministerstwu Oświaty. Z małej kolonii dziecięcej (w okresie od założenia) w Bartoszycach wyrósł „kombinat". Jest tu mianowicie Dom Dziecka, Liceum Pedagogiczne i Liceum dla wychowawczyń przedszkoli ze szkołą ćwiczeń. Pamiętać oczywiście należy, że w Bartoszycach przebywają dzieci pozbawione opieki, sieroty, półsieroty przede wszystkim. Procent ich jest wysoki (35—40%), tak jak wysoki jest procent dzieci autochtonów.

Zawierucha wojenna spustoszyła nie tylko domy i miasta, spustoszyła ona również rodziny. Bartoszyce są więc prawdziwą przystanią dla młodych rozbitków życiowych, przystanią dobrej nadziei. W ośrodku przebywa 106 dzieci z rodzin tubylczych, z Mazurów i Warmii. Dzieci o polskich nazwiskach nie znały czasem ojczystej mowy, lub znały ją w małym stopniu. Ugór wdzięczny dla wychowawców.

A oto inna strona tej sprawy: w Domu Dziecka w Bartoszycach przebywa 203 sierot, 136 półsierot i tylko 19 dzieci z rodzin. Problem opieki socjalnej, nauczenia dziecka zawodu, stworzenia mu drogi do niezależności, pracy i szczęścia — oto główne

Wychowawcom i wychowankom bartoszyckim przyświeca jeden główny cel. Mówi nam o tym hasło umieszczone przy głównym wejściu: prawda, postęp i sprawiedliwość społeczna.

(Foto — IKP Woźniewski)

zadania „kombinatu nowego człowieka" — dalekich Bartoszyc.

W siedmiu szarych blokach Ośrodka trwa żmudna, codzienna ale przecież twórcza i wysoko humanitarna w swoich celach praca: budujemy młode, zdrowe społeczeństwo, z wojennej plątaniny nieszczęść społecznych i osobistych — wyprowadzamy na właściwe drogi skarb przyszłości — dzieci. Oczywiście formy wychowania są tu bardzo wszechstronne i bardzo ciekawe.

Wizytator Adam Sobociński sięga do list. Proszę notować: 4 nasze wychowanki (z jednego turnusu) kształcą się w Szkole Pielęgniarskiej w Olsztynie, 17 wychowanków w szkole górniczej, inni w szkołach zawodowych, wojskowych itd. W dziecku wykrywa się zamiłowania, dba o rozwój talentu i umiejętności, wskazuje kierunek zawodu, Zdarza się, że odejdzie ze szkoły, do której dobrowolnie poszło. Ale jakże znamienny i charakterystyczny jest fakt, że takie dzieci same wracają do Ośrodka, tak jak wraca się do rodziny. Mają tu zapewnione zrozumienie dla swoich przeżyć i sytuacji, mogą wzmacniać hart wewnętrzny, przygotować się do pewnego startu. Są to jednak wypadki rzadkie

W teczce dyr. Domu Dziecka Tad. Duraka leżą pisma pochwalne. Z dalekiej szkoły donoszą, że młodzież z Bartoszyc przoduje, że sięga po palmę pierwszeństwa (przodownicy i przodownice nauki i pracy społecznej). A tu znów Teresa Bucholska nade-

Kółko przyrodnicze podczas zajęć. (Foto — IKP Woźniewski)

słała list, w którym dzieli się z dyrektorem swoimi kłopotami, prosi o przyjazd do Kętrzyna w tej sprawie i sprawie Maryni, „która leży w szpitalu". Taki jest stosunek dzieci „odzyskanych" do wychowawców w Bartoszycach, stosunek głębokiej i serdecznej wiary w ich pomoc. Są to więc jakby wewnętrzne sprawy jednej, wielkiej rodziny.

Edmund Raczkowski jest sierotą. Ojciec zginął jako marynarz, matka zmarła. Raczkowski prawie nie umiał mówić po polsku. Ale Polska wróciła do niego i w nieszczęśliwe, zbrużdżone dzieciństwo — tchnęła piękno życia. W słonecznej i ciepłej sali szkoły Raczkowski pochyla się nad zeszytem, robi coraz mniej błędów. Kim będzie w przyszłości? Będzie marynarzem. Polskim marynarzem — mówi z błyszczącymi oczyma. Historia Kuby Pruszczyka, historia Halinki — to wielkie, ciągle aktualne prawdy Bartoszyc. Zmieniają się tylko dzieci-wychowankowie, założenia i rezultaty pracy wychowawczej są takie same.

ODZYSKANI I RADOŚNI

Sprawa wychowania w kolektywie jest jednym z głównych założeń pedagogicznych w Bartoszycach. Stworzono tu 11 grup, obejmujących wszystkich wychowanków Domu Dziecka. Istnieje bardzo szeroki samorząd. Rada Wychowanków bierze udział w posiedzeniach Rady Pedagogicznej. Samorząd organizuje stałe dyżury, zastępstwa personelu administracyjnego, pracę na polu w majątku Jerwiny (w okresie wakacyjnym), popularyzuje współzawodnictwo, opracowuje plany. Tak powstały szklarnie, królikarnia i gołębnik, powstanie hodowla drobiu rasowego.

Obszerne warsztaty ośrodka pozwalają przygotować się do zawodu w różnych specjalnościach. W małym społeczeństwie tworzą się kółka zainteresowań jak np. kółko agrobiologów. O zwartości kolektywu świadczy fakt, że wychowankowie ośrodka „pobili na głowę" wszystkie grupy biorące udział w akcji sadzenia lasu, tak jak biją w zawodach sportowych drużyny z Lidzbarka itd. A już jeśli chodzi o imprezy artystyczne, występy orkiestry dętej i różnych zespołów — to Bartoszyce słyną szeroko na Warmii.

Rada Pedagogiczna w Bartoszycach jest radą opieki. Samo życie leży w młodych rękach. Dojrzewający kolektyw umie je wspaniale organizować i ożywiać. Wszędzie tu jest bardzo czysto, wszędzie rozwija się odpowiedzialność za utrzymanie czystości i porządku. Rada Wychowanków czuwa, precyzuje wnioski, usuwa niedociągnięcia, jest wielką siłą współtwórczą w sprawach wychowania i organizacji gospodarczej. Delegaci bartoszyckiego kolektywu biorą udział w naradach (plenum) domów dziecka w woj. olsztyńskim. Jest pole do przeprowadzania samokrytyki i pole do dzielenia się osiągnięciami.

Z Bartoszycami trudno się pożegnać. Należało by tu mieszkać przez tygodnie, pochylać się z tymi dziećmi nad grzędami, które tak starannie potrafią uprawiać, ślęczeć nad papierem zeszytu i chodzić ścieżkami majowego lasu. Patrzyć i czuć jak z odzyskanych — te dzieci stają się radosne. A potem dokładnie, literka po literce, pisać słowa prawdziwego poematu. Że w Bartoszycach świeci słońce, że młodość jest młodością radosną i zwycięską. (kz)

Czytanie rozwija rozum młodzieży, odmładza charakter starca, uszlachetnia w chwilach pomyślności, daje pomoc i pocieszenie w przeciwnościach.

CYCERO

Janusz Markiewicz

Dzieci są wiosną narodów

Z imieniem dziecka łączymy uśmiech, tak jak z imieniem wiosny zestawiamy pogodę. Dzieci są wiosną narodów. Ich przyszłość jest przyszłością świata.

Narody, zwłaszcza narody Europy, zbyt wiele cierpiały, aby chciały pogrzebać nadzieje, jakie łączą z dziećmi, z ich życiem, z ich wiosną, z wiosną całej postępowej ludzkości.

Wojenne tragedie XX wieku, jak rzadko które tragedie innych stuleci, wgryzły się w pamięć wielu narodów.

Narody pamiętają...

Na polach bitewnych niejednokrotnie rozgrywała się klęska człowieka, który naiczęściej nie znał celu walki, tak jak często nie znał celu swego życia.

Ginęły miliony prostych ludzi, ginęła młodzież, ginęły dzieci, którym teczkę szkolną zamieniono na ciężki tornister żołnierski. Rozgrywała się tragedia milionów ludzi, w których bałwochwalcy pieniądza cynicznie wmawiali, że ginąc w obronie ich prywatnych interesów, ginęli za ojczyznę.

A potem przyszła wiosna.

Człowiek, który ocalał, wyszedł na pole, przeorał ziemię, zasiał zboże, w ogrodzie zasadził kwiaty i podciął krzewy. Suche gałęzie, chwasty i ziółsko rzucił na stos i podpalił.

W ogródkach znowu bawiły się dzieci.

„Kochamy dzieci... Są osłodą, otuchą, i nadzieją, radością i wypoczynkiem, jasnym blaskiem życia..." — te słowa warszawskiego doktora „Domu Sierot" Janusza Korczaka mówiły nie tylko o jego osobistym stosunku do dzieci, wyrażały myśli milionów rodziców, którzy zbytnio zaufali ciszy, jaka rozsnuła się po pierwszej burzy nad światem.

Druga burza, która po niej rozszalała, była stokroć groźniejsza. Linia frontu nie biegła już więcej polami bitew. Obejmowała każdy dom, każde mieszkanie, nie omijała żadnego ludzkiego serca.

Okrutny był też ślad drugiej burzy nad światem. Zrównała z ziemią wsie, poszarpała na strzępy miasta, rozdarła miliony ludzkich serc. Nie oszczędziła też serc małych dzieci.

Jaką tragicznie smutną wymowę mają słowa 9-letniego Czecha małego Karlika, wypowiedziane przed egzekucją w Oświęcimiu „...wiem bardzo dużo, ale wiem także i to, że już w mym życiu niczego więcej się nie dowiem i nic nie nauczę i to jest najsmutniejsze".

Wiosnę tę, jako wiosnę, która dźwignęła z ruin i zaliszcz fabryki i domy, szkoły i ludzkie serca, wiosnę, która zbudziła ludzi do nowego życia, zapisze historia jako najwspanialszą w dziejach świata.

Dlatego czujne jest oko i ucho narodów na podmuchy wiatru, który chciałby zmącić pogodę nowej wiosny. Narody znają kierunek podmuchu i nie pozwolą, żeby zgromadził chmury na nową burzę.

Śląski hutnik, górnik z Donbasu, ich narody, ludy Czech, Węgier, Rumunii, Albanii, znają szczególnie cenę życia i śmierci. I dlatego stawiają na życie. O szlachetnym trudzie ich dni mówią nowe rusztowania, mówią dźwigi portów, blask słońca w oknach nowych domów i uśmiech dzieci, które są wiosną narodów.

W dzieło ich dni, w dzieło ich wiary i mocy są zapatrzone oczy Francuza, Belga, chłopa z Kalabrii, robotnika z Genui, gdzie Kolumb-marzyciel szepce marmurowymi ustami: „Zwyciężają tylko ci, którzy wierzą".

W prostych, mocnych dłoniach spoczywa sprawa życia, sprawa pokoju. Dlatego taki rozmach każe rosnąć nowemu życiu w moim kraju, w krajach niezwyciężonego obozu pokoju. Dlatego takie przekonanie w skromnej kołysance szeptanej na dobranoc do ucha polskiego dziecka:

Dobranoc, nikt cię nie zbudzi.
Zaśnij spokojnie.
Miliony, miliony ludzi
Nie dadzą powrócić wojnie.

Dobranoc, jesteś bezpieczna
Wśród sióstr i braci —
Moja najmilsza córeczko,
Którą tak bałem się stracić.

(Seweryn Pollak)

I dlatego ta wiara w spełnienie się noworocznej przepowiedni Ilji Erenburga: „Dzieci, które obecnie krążą w tanecznym korowodzie wokół choinek bogato lub skromnie ubranych, czy to w Moskwie, w Paryżu, czy też w Nowym Jorku, zobaczą na własne oczy — okupione ogromną ceną — bezmierne szczęście. Życzymy, aby droga zarówno wielkiego wieku, jak i droga małych, beztroskich jeszcze dzieci, była jak najlatwiejsza".

ROK KOPERNIKOWSKI

Oblicze z portretów i pomników

Twarz wyrazista z silnie zarysowanym podbródkiem, oczy patrzące mądrze a zarazem nieco surowo spod ciemnych łuków brwi, czoło osłonięte gęstą czupryną czarnych, długich włosów. Poznajemy od razu: Kopernik. Takim go znamy z licznych dzieł malarskich, takim go znamy z pomników. Są oczywiście drobne różnice w ujęciu szczegółów, postać jednak ma tyle specjalnych właściwości w charakterystyce, że pomyłka jest prawie wykluczona; na obrazach i pomnikach nawet bez objaśnień poznamy wielkiego astronoma.

Powstaje pytanie, do jakiego stopnia nasze wyobrażenie postaci i twarzy kopernikowskiej jest prawdziwe. Za najwiarogodniejszy wizerunek Mikołaja Kopernika uchodził dotychczas portret wykonany ok. 1570 r. przez Tobiasza Stimmera, pono na podstawie kopernikowskiego autoportretu. Podobizna ta z przypisem Stimmera znajduje się w słynnej zegarowej wieży katedry strassburskiej. Istnieje jednak jeszcze jeden portret, pretendujący do całkowitej autentyczności. Jest to tzw. portret toruński, który prof. L. Torwirt uważa za najstarszy, autentyczny, malowany z natury w pierwszej połowie XVI w. portret astronoma.

Te dwie zapewne pozycje malarskie stanowiły źródło do twórczych ujęć kopernikowskiej postaci przez wielu mistrzów pędzla i dłuta, postać bowiem Kopernika — trzeba to podkreślić — fascynowała wielu artystów świata. Nie ma bowiem zasadniczo kontrastowych i zgoła niepodobnych, opierających się na własnej tylko artysty wyobraźni przedstawień wielkiego astronoma.

Poznamy go łatwo na epitafium ufundowanym w 1735 r. przez kanoników fromborskich, ta sama prawie twarz spozierać będzie na nas z epitafium Pyrnesiusa w bazylice św. Jana w Toruniu, z portretu malowanego wg hipotezy z XIX w. w Rzymie w 1503 r. pono przez Rudolfa Curadi zwanego Ghirlandajo, ze znakomitego miedziorytu gdańszczanina Jeremiasza Falcka (1654 r.) czy drzeworytu Teodora de Bry (1597 r.), miedziorytów I. van den Heydena (1635 r.), J. van Meursa (1655 r.) E. de Boulanois (1628 r.), z portretów anonimowych. Zobaczymy Kopernika z symbolem myśli kopernikowskiej użytym po raz pierwszy przez Galileusza (słońce w kole jako orbicie drogi ziemi, nad którym widnieje mniejsze koło jako orbita księżyca z symbolem ziemi pośrodku i półksiężycem na szczycie tegoż koła), zobaczymy go często z kwiatem konwalii (symbol nauk lekarskich), zobaczymy go z astrolabium w ręce, zobaczymy całkiem bez symboli, samego i w otoczeniu, na kartach dzieł Galileusza, Heweliusza, Polikarpowa.

Wszędzie łatwo go poznamy. I na obrazie Aleksandra Lessera, przedstawiającym ostatnie chwile Kopernika i na obrazie Wojciecha Gersona przedstawiającym Kopernika wykładającego astronomię w rzymskiej Sapienzy i na obrazie Matejki przedstawiającym Kopernika podczas pracy w dostrzegalni fromborskiej.

Kopernik z pomnika olsztyńskiego i z pomnika toruńskiego, Kopernik Thorwaldsena (pomnik warszawski) i Kopernik Godebskiego (pomnik krakowski), Kopernik Breyera i Kopernik Haupta, (jeśli wspomnimy o najnowszych rzeźbach) promieniować będzie wielkością, bo tę cechę podkreślić się starali wszyscy artyści. Może sama postać Kopernika, może jego twarz w ujęciu być nieco zindywidualizowana przez twórczą osobowość autora portretu. Ta jednak kopernikowska wielkość będzie promieniowała z każdego portretu i każdego pomnika. (dz)

Dzięki trosce Państwa Ludowego uczą się zawodu bez odrywania się od pracy

Kiedy Jan Ćwikła przybył do Bydgoszczy, miał dopiero 20 lat. Przyjechał z Paterka w pow. wyrzyskim, tak jak wielu jego kolegów. Wtenczas jeszcze, gdy brał do ręki kielnię — nie potrafił się nia właściwie posługiwać, a operowanie pionem i poziomicą należało do bardzo skomplikowanych dla niego umiejętności. Jak wszędzie, tak i w murarce początki nie są łatwe. Ćwikłą więc zaczął się uczyć zawodu na budowie, bez odrywania się od pracy. Stopniowo zapoznawał się z rodzajami i gatunkami cegły (a jest ich sporo, jak: surówka, pełna, dziurawka, pustaki wielocegłowe itp.), z najnowszymi narzędziami do przenoszenia cegły, z ich wpływem na wydajność pracy i zmniejszenie stłuczek, z mechanicznym przygotowywaniem zapraw — co tu dużo mówić — z całym wielostronnym i skomplikowanym procesem pracy murarskiej. I oto przed kilku tygodniami Bydgoskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane wzbogaciło się o nowego majstra — został nim 23-letni Jan Ćwikła. Jest to bardzo charakterystyczny przykład korzyści, jakie daje szkolenie wewnątrzzakładowe, jeśli zważyć, że tytuł majstra zdobył tak młody murarz. A więc i w dziedzinie „murarki" przełamuje się starą zasadę, że majstrem może zostać jednostka, mająca długoletni staż pracy w tym zawodzie.

Jak w każdym innym przedsiębiorstwie budowlanym, tak i w BPZB kładzie się duży nacisk na szkolenie zawodowe pracowników. Dotyczy to przede wszystkim młodzieży. W BPZB pracuje bardzo dużo młodych robotników pochodzących przeważnie ze wsi, z powiatów: lipnowskiego, rypińskiego, i włocławskiego. „Chodzi nam nie tylko o siłę roboczą, lecz o siłę roboczą wykwalifikowaną". I w BPZB dzięki szkoleniu zawodowemu te kwalifikacje młodzież zdobywa. Wystarczy chociażby wspomnieć o 150 osobach, które zostały przeszkolone w I kwartale br. jako murarze, zbrojarze, betoniarze. A przeciez pierwszy stopień szkolenia (szkolenie przeprowadza się według kilku kategorii), to jeszcze nie wszystko, to zaledwie początek. Młodzież rozumie to doskonale i sama garnie się do szkolenia wyższego stopnia. Tak np. 11-osobowa brygada betoniarzy Tadeusza Lewandowskiego, pracująca na terenie zarządu budowlanego nr 4 zgłosiła się w II kwartale na szkolenie II stopnia. Kierownictwo zakładu, a przede wszystkim sama młodzież są zainteresowane w tym, aby szkoleniem została objęta jak największa ilość pracowników. Toteż słuszne jest hasło: „im więcej wykwalifikowanych robotników, tym większe możliwości wykonania planu". Słuszne i mobilizujące. Rozumieją to doskonale kierownicy i wykładowcy kursów. Swoją ofiarnością i zapałem wyróżniają się: kier. zarządu budowlanego inż. Kolarz, technicy: Milder i Nosal, oraz brygadziści: Chrzan, Rychlicki i Balcerek.

W BPZB dużo jest takich jak Ćwikła, Lewandowski, Janowski. Dzisiaj jako wykwalifikowani murarze, zbrojarze, betoniarze, wykonują od 120—160 proc. normy. Zdobyli zawód dzięki szkoleniu, na które Państwo Ludowe zwraca tak wielką uwagę. **Henryk Lawina.**

KULTURA i SZTUKA

Krytyk literacki - aktywistą walki o jutro

Spotkałem w swym życiu ludzi wyrażających się lekceważąco o krytyce literackiej. Swej animozji do niej nie umieli jednak uzasadnić. Zazwyczaj oświadczali, że nie potrzebują między sobą a książką żadnego pośrednika.

W przygniatającej większości chodzi tu o osoby uprawiające lekturę powieści bez wyboru, dla zabicia czasu i bez jakiejkolwiek myśli przewodniej. Czytelnicy tego typu oceniają książkę „na oko" lub kierują się w jej wyborze radą równie słabo co oni zorientowanego znajomego. Dobrze jeszcze, jeśli im udzieli porady co do wyboru lektury personel w wypożyczalni lub księgarni.

W trosce o rozwój oświaty i kultury nie można poprzestać na tym, że ludzie czytają co popadnie. Dopiero czytelnik o wyrobionych zainteresowaniach lekturalnych jest wartościowym czytelnikiem. Dopiero czytelnik, umiejący się choćby w pewnym stopniu ustosunkować do przeczytanej książki, wie co czyta, jest czytelnikiem aktywnym i świadomym odbiorcą dóbr kulturalnych.

I tu występuje wyraźnie rola recenzenta i krytyka literackiego. Minęły przecież już dawno te czasy, żeby w wyborze książki można zdawać się na traf lub przypadek. Po prostu dlatego że produkcja wydawnicza w zakresie literatury pięknej jest dziś tak wielka i ogarnięcie jej sprawia trudność nawet specjaliście. Krytyk literacki ułatwia orientację w wyborze książki i zaznajamia z zagadnieniami, których przeciętny czytelnik drogą własnych dociekań — choćby dlatego, że brak mu przygotowania lub czasu — zgłębiać nie może. Rzecz więc jasna, że wraz z umasowieniem czytelnictwa i wzmożeniem się ofensywy kulturalnej w Polsce Ludowej zagadnienie krytyki jest jednym z pierwszoplanowych.

Mamy obecnie dużo pism literackich i społeczno-literackich, mają one znacznie większe nakłady niż przed wojną. Ponadto dział kulturalno-literacki jest dziś normalnym zjawiskiem w każdym piśmie codziennym. Przeznaczony zasadniczo dla tych czytelników, którzy nie znaleźli się jeszcze w kręgu oddziaływania czasopism literackich, spełnia ważną rolę informatora i wychowawcy w dziedzinie nauki, kultury, sztuki i literatury.

Na odbytych w dniach 10 i 11 kwietnia br. posiedzeniach Rady Kultury i Sztuki poddano wszechstronnej analizie aktualny stan krytyki literackiej i artystycznej. Stwierdzono z jednej strony jej rozwój ilościowy i narastanie młodych kadr, z drugiej strony jednak wysunięto poważne zastrzeżenia co do poziomu ideologicznego i artystycznego. Zwrócono uwagę na zakradające się do sprawozdań z utworów literackich poglądy, które nie są zgodne z kształtującym oblicze naszej sztuki nurtem realizmu socjalistycznego. Wytknięto krytykom słowną deklaratywność, brak inicjatywy, zdecydowania i samodzielności, które są następstwem słabego opanowania światopoglądu marksistowskiego. Krytycy nie łączą — co postuluje estetyka marksistowska — ujmowania treści i formy utworu sztuki, stąd częste błąkanie się na bezdrożach jałowego formalizmu. Krytyka nie wypełnia zadawalająco swego zasadniczego zadania: nie jest w dostatecznym stopniu orężem ideologicznym, nie ukazuje szerszych perspektyw, nie kształtuje i nie wychowuje swoich coraz liczniejszych odbiorców.

Na kwietniowej naradzie, która skupiła krytyków, recenzentów, pracowników kultury i twórców literatury, podjęto szereg uchwał zmierzających do usprawnienia i ubojowienia naszej krytyki. Słusznym założeniem postanowień Rady Kultury i Sztuki jest myśl, sformułowana przez wiceministra Wilczka: „Krytyk — jako twórca — musi być aktywistą walki o jutro, o nową sztukę o nową kulturę, musi się w tej walce zaangażować bez reszty i wszystkimi dostępnymi mu środkami".

Jak nie do pomyślenia jest w Polsce Ludowej pisarz lub plastyk, który tworzyłby w oderwaniu od społeczeństwa, budującego socjalizm, tak na szybkie wymarcie skazany jest krytyk nie podejmujący swej odpowiedzialnej pracy z pozycji obozu postępu i pokoju. Krytyk, aktywista walki o lepsze jutro ludzkości, będzie zbliżał twórcę i jego dzieła do mas odbiorców. Przede wszystkim jednak wszystkimi sobie dostępnymi środkami będzie utrzymywał kontakt z masami, aby pobudzać i kształtować twórczość w duchu i w imię potrzeb narodu. Niewątpliwie też z życiem związana, ubojowiona ideologicznie krytyka literacka zyska na poczytności, a nawet najbardziej przeciętny czytelnik odczuje ją jako potrzebną i konieczną.

Jan Piechocki

Czytanie to twórczość. Rzetelny czytelnik twórczo uzupełnia treść książek swoim doświadczeniem życiowym, fantazją i własnym życiem duchowym. Tworzenie milionów takich czytelników — to rozszerzanie i kontynuowanie kultury narodowej, to wielki wkład w ogólnoludzki postęp.

ILJA ERENBURG

Z wydawnictw KULTURALNYCH

* *Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z Min. Oświaty, Centralnym Urzędem Szkolnictwa Zawodowego, CRZZ, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Ligą Kobiet, ZMP i Organizacją „Służba Polsce" — ogłosiło Ogólnopolski Konkurs Recytatorów. Konkurs przeznaczony jest zarówno dla zawodowych artystów dramatycznych oraz młodzieży szkół aktorskich i teatralnych, jak i dla amatorów i młodzieży szkolnej.*

Celem konkursu ściśle powiązanego swymi zadaniami z Dniami Oświaty, Książki i Prasy, jest zaznajomienie szerokich mas nowych odbiorców kultury z postępowym i rewolucyjnym dorobkiem dawnej i współczesnej literatury polskiej oraz rozbudzenie zamiłowania do języka ojczystego, wydobycie jego całego bogactwa i piękna.

Konkurs będzie miał też za zadanie wydobycie całej różnorodności form literatury naszych regionów i ich specyfiki treściowej.

* *Tegoroczną czechosłowacką nagrodę państwową I stopnia w dziale literatury otrzymali: Maria Pujmanowa za powieść „Życie przeciwko śmierci", Jan Drda za opowiadanie „Piękna Tortiza", Vitesław Nazwal za zbiór wierszy pt. „Skrzydła" oraz Milan Jarisz za dramat „Bolesław I".*

* *W dniu 24 bm. w kinie W—Z w Warszawie odbył się dla robotników Woli pokaz filmu „Żołnierz zwycięstwa", połączony z dyskusją. W dyskusji wziął udział m. in. odtwórca roli tytułowej — Józef Wyszomirski.*

Dyskutanci zgodnie podkreślali wysokie walory filmu, który sięgnął po wielki temat historyczny.

W poszukiwaniu nowego czytelnika

Wieczory autorskie... prelekcje o książkach... spotkania czytelników z pisarzami... — przywykliśmy już tak dalece do tej gamy powtarzających się wciąż imprez literackich, że na ogół zapominamy o przyświecających im celach. Pisarze czy organizatorzy tych imprez bowiem, wtedy odczuwają pełnię satysfakcji, gdy salę odczytową wypełni szczelnie tłum miejscowych bibliofilów, a gromkie brawa i pochlebne wypowiedzi świadczą dobitnie o całkowitym zrozumieniu utworu przez audytorium. Czy zwróci ktoś wówczas uwagę na skromną postać po raz pierwszy zabłąkanego tu słuchacza?

A przecież z myślą o nim to właśnie — o nowym czytelniku — chłopie, robotniku, czy rzemieślniku — organizuje się większość tych imprez. Gdyż ważniejsze dla sprawy umasowienia kultury jest pozyskanie dla danej książki jednego zupełnie nowego czytelnika, niż kilku dalszych przysięgłych bibliofilów. Że jednak nie zawsze o tym się pamięta, świadczy przykład Nowej Huty, w której praca kulturalno-oświatowa dość długo nie rozwijała się. Artystyczno-kulturalne środowisko krakowskie (tak bardzo przecież prężne i aktywne) nie dostrzegło w porę, że w ich najbliższym sąsiedztwie — w Nowej Hucie — wyrasta nie tylko gigant socjalistycznego przemysłu, lecz także wielkie skupisko ludzi, ludzi w których życiu kultura stanowi jeszcze mało zapisaną kartę. Stąd więc tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy stoją pod znakiem generalnej ofensywy kulturalnej na Nową Hutę.

Lecz Kraków nie jest tu bynajmniej wyjątkiem. — Ostatnio pomorscy literaci zapoczątkowali systematyczną akcję propagowania czytelnictwa w hotelach robotniczych. Ta skromna rozmiarami i bezpretensjonalna akcja zasługuje na nieco uwagi. W odróżnieniu bowiem od wieczorów literackich urządzanych w zakładach pracy czy świetlicach fabrycznych wkraczamy tu na teren, który działacz kulturalny śmiało może uznać za dziewiczy. Mieszkańcy hoteli robotniczych, to przeważnie młodzież wiejskiego pochodzenia, która w nowych warunkach bytowych stopniowo wyrasta na świadomych przedstawicieli klasy robotniczej. Tym przemianom materialnym i psychicznym towarzyszą nieodłącznie wzrastające potrzeby kulturalne. Nie są w stanie zaspokoić tych potrzeb dorywczo organizowane rozrywki kulturalne — seanse filmowe, odczyty prelegentów TWP... Nie dysponując jeszcze odpowiednim aktywem świetlicowym hotele robotnicze wymagają więc jak największej pomocy z zewnątrz.

Oczywiście, że sprawa czytelnictwa wysuwa się tu na pierwszy plan. Nie wystarczy bowiem zaopatrzyć świetlice hotelowe w komplety biblioteczne, aby automatycznie rozwinęło się tam czytelnictwo. W przeciwieństwie bowiem do filmu czy sztuki teatralnej książka nie posiada tak atrakcyjnej i łatwej formy, narzucającej swą treść nawet przy minimalnym współdziałaniu ze strony odbiorcy. U tych ludzi często z odległych i cichych środowisk wiejskich, systematyczne czytelnictwo napotyka jeszcze na duże trudności. Stąd więc żywe słowo, z jakim pomorscy literaci idą do hoteli robotniczych jest bodajże najodpowiedniejszą formą propagowania literatury.

Wojciech Lesiewski

LEON WYCZOŁKOWSKI — *„Sosny" — (lit.) 1907*

Litografie Wyczółkowskiego na wystawie w Ossolineum

Ponad 100 prac litograficznych Wyczółkowskiego zawiera wystawa, otwarta w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu. Prace te zostały rozmieszczone w celowym, powiązanym ze sobą układzie na ekranach i w gablotach auli bibliotecznej. Otwarcia wystawy dokonał dyr. Kiernicki, przedstawiając w krótkich słowach dorobek Wyczółkowskiego na polu grafiki oraz cel wystawy, która pragnie spopularyzować wśród mas pracujących jedno z osiągnięć naszej postępowej twórczości artystycznej, jakim jest realistyczna grafika Wyczółkowskiego.

Oparta w głównej mierze na zbiorach działu grafiki Ossolineum, wystawa daje poznać nie tylko całe bogactwo różnych technik i tematyki litografii Wyczółkowskiego, ale także zapoznaje zwiedzających z całokształtem twórczości wielkiego artysty, zawierając doskonale udostępniony jego życiorys oraz fotografie jego dzieł malarskich.

Dla charakterystyki twórczości litograficznej Wyczółkowskiego przytaczam krytyczną ocenę z pozycji marksistowskiej, zawartą w pracy Marii Twarowskiej.

„Wyczółkowski pozostał zupełnie obcy „nowym", w istocie starczym kierunkom formalistycznym, dążącym do abstrakcji. Jego arcydzieła graficzne są młode, mają młodą bezpośredniość podejścia do człowieka czy to z ludu, czy intelektualisty, posiadają szczególną świeżość odzwierciedlania życia wsi i życia miejskiego zaułka, a na równi z tym — życia przyrody i osiągają ton heroiczny w odbiciu żywej siły zabytków architektury polskiej, na równi z żywą siłą polskich drzew i puszcz".

Takiego Wyczółkowskiego — realistę podjęła się ukazać otwarta obecnie wystawa ossolińska i cel ten w pełni osiągnęła. (JK)

Jan Panasewicz

Czar literatury marynistycznej

Utwory literackie o tematyce morskiej traktują o pewnym określonym rodzaju działalności człowieka, podobnie jak to czynią dzieła, poświęcone pracy w kopalni, powieści o lotnikach lub książki o lekarzach.

Czemu jednak przypisać, że na przykład przeciętny reportaż morski „chwyta" na ogół szerszy krąg czytelników niż przeciętny reportaż z życia i pracy, dajmy na to, rzemieślników cholewkarskich? I tu, i tam przecie tak samo rzemiosło i sztuka.

Nie można tego wytłumaczyć jedynie egzotyzmem morza, albowiem właśnie marynarze rozczytują się nieraz w utworach marynistycznych z niemniejszą pasją niż przysłowiowe szczury lądowe. A przecież dla marynarzy morze jest chlebem powszednim!

Zapaszek niebezpieczeństw, związanych z żeglugą, też nie tłumaczy przekonywująco, dlaczego w katalogach bibliotek można znaleźć niekiedy osobny dział powieści marynistycznych, a nie można znaleźć działu powieści — nazwijmy je — lekarskich.

Niebezpieczeństwo bowiem na morzu nie grozi stale, chyba że przyjmiemy, że w ogóle żyć jest niebezpiecznie. Ponadto chirurg czy lekarz chorób płuc też mają do czynienia z niebezpieczeństwami, mającymi nieraz nieobliczalność żywiołu.

Ucieczka od niemiłej rzeczywistości też nie tłumaczy specyficzności literatury marynistycznej. Robinsonady w pogoni za mitem o wyspach szczęśliwych są udziałem młodzieży albo ludzi, którzy do późna zachowują pewien infantylizm życiowy i potrafią się nim nawet szczycić jako wieczną młodością ducha.

Owszem, był czas, kiedy w dusznej Europie burżuazyjnej rozczytywano się w pamiętnikach samotnych żeglarzy, jak Allana Gerbault, Hocuma, Vossa czy innych szczęśliwców, którzy wędrowali po oceanach bez wiz i paszportów, nie licząc godzin i żyjąc jak ptacy niebiescy.

Kimże jednak byli ci ludzie? Byli to niekiedy wysłużeni marynarze albo emerytowani kapitanowie, którzy za uciułane dolary, funty czy franki fundowali sobie stateczek, żeby spędzić resztę życia, a nawet szczyt jego niekiedy, według swej woli.

I oto co można zauważyć: gdy na środku oceanu szaleje sztorm, Gerbault zamyka się w kabinie, wybiera z biblioteki swego „Firecresta" powieści marynistyczne i rozczytuje się w nich!

Dokąd teraz uciekał i czego szukał w tych książkach nieustraszony żeglarz, dla którego morze nie miało tajemnic? Przed czym uciekali i za czym gonili ci donkiszoci kapitalistycznego świata, ci pustelnicy bezpłodni?

Była to ta sama ucieczka co u Conrada, gdy poznawszy do dna „jądro ciemności" kapitalistycznego świata, tworzył swego kapitana Lingarda, żyjącego poza prawem światowego imperializmu i walczącego o swe utopie.

Wielka literatura marynistyczna rozwiązuje te same problemy swych epok, które wyrastają przed całą literaturą. Tym właśnie różni się wielka marynistyka od małej, pływającej po ideowych płyciznach. Dlatego są wielcy i mali maryniści, podobnie jak kapitanowie żeglugi wielkiej i małej. Tu między innymi tkwi wielkość i dramat Conrada. Dlatego też Conrad irytował się, jeśli go nazywano tylko marynistą.

Dziś, w epoce samolotów odrzutowych, skurczyły się odległości, przysunęły się do siebie kontynenty, a statek morski staje się niekiedy towarową skrzynią, kursującą z regularnością tramwaju. Znikła na zawsze romantyka białych plam na mapie. O ludziach z najdalszych zakątków kuli ziemskiej można więcej dowiedzieć się z książki i prasy, niż na to pozwoliłoby pobieżne spojrzenie gloptrottera.

A jednak marynistyka zachowuje nadal swój czar. Pojawiły się nowe tematy: walka o oszczędność paliwa, o skrócenie postoju w porcie, o nowe metody pracy, o pierwszeństwo we flocie. To są tematy naszej najmłodszej marynistyki, jak „Zakrętu pięciu gwizdków" Fenikowskiego, „Świateł na maszcie" Przewłockiej czy innych.

Nie chcę powiedzieć, że żyje w nas atawistyczny pociąg do prażywiołu, w którym urodziło się prawdopodobnie wszelkie życie. Jednakże morze jest tym największym bohaterem, który nadaje czar powieściom marynistycznym. Jest to bohater, który zmusza autora do najostrzejszego realizmu. Dlatego bohater ten wypada papierowo na deskach scenicznych.

Samo jednak morze jako temat jeszcze nie decyduje o czarze marynistyki. Morze jest tylko osią krystalizacyjną, dokoła której najchętniej skupiają się elementarne, wypróbowane w dziejach motywy, jak walka o życie, stosunek człowieka do człowieka, swoboda a obowiązek czy walka o godność ludzką.

Motywy te są żywotne we wszystkich formacjach ekonomicznych i mogą zejść z literatury tylko razem z ludzkością samą.

Ale wtedy znikłby i czar ziemi, i czar morza.

50 lat pracy artystycznej beskidzkiego malarza

W roku bieżącym obchodzi 50-lecie swej pracy artystycznej popularny malarz z Istebnej — Jan Wałach. Głównym tematem jego licznych prac był lud śląski. Uzewnętrzniał on w swych obrazach jego życie, jego zwyczaje i obyczaje. Wałach jest również rzeźbiarzem. Na szczególną jednak uwagę zasługują jego pełne precyzji, drzeworyty, które znalazły sobie również uznanie i zagranicą. Bogactwo tematyczne czerpał i nadal czerpie Jan Wałach z codziennego obcowania z ludnością góralską, wśród której wyrósł i której poświęcił najpłodniejsze lata swej artystycznej twórczości. (Most.)

O KSIĄŻKACH pokrótce

Monarchia Habsburgów na cenzurowanym

Trzeba przyklasnąć inicjatywie wznowienia dawno wyczerpanej i zapomnianej powieści obyczajowej Jana Zacharyasiewicza *) (ur. 1825 — zm. 1906). Książka ta ukazała się po raz pierwszy w druku w 1870 r. Autor wnikliwie opisał stosunki panujące na ówczesnej „prowincji" galicyjskiej, jak również we Lwowie i w Wiedniu.

Bohaterem książki jest młody, zblazowany hulaka i obłudnik typowy „niebieski ptak", będący wytworem warunków ekonomicznych opisywanej epoki. Miotając się w pogoni za pieniądzem i blichtrem życia ponosi on klęskę w jednym z krachów giełdowych.

Powieść Zacharyasiewicza, stanowiąca ostrą krytykę ustroju kapitalistycznego, odznacza się wieloma realistycznymi scenami obyczajowymi z życia ówczesnej arystokracji, burżuazji i drobnego mieszczaństwa.

We wstępie autor przeprowadził trafną analizę ideologicznego i społeczno-obyczajowego tła epoki, w której żył i tworzył.

Książka rzuca snop światła na stosunki panujące w monarchii Habsburgów w drugiej połowie XIX wieku. Postępowość ujęcia tematu i celność spojrzenia autora na otaczającą go rzeczywistość decydują o trwałej wartości utworu.

ANDRZEJ TREPKA

*) Jan Zacharyasiewicz, „Człowiek bez jutra".

List z kraju tysiąca jezior

„Ależ to miasto żerne a nienasytne! — dziwili się ludzie na placówkach. Bywały dni, kiedy Olsztyn, który liczył wtedy zaledwie 15000 ludności, zjadał 5 ton ryby, 5000 kilogramów! — brakło tłuszczu, mięsa i chleba. Teraz Olsztyn ma ponad 40 000 mieszkańców i wystarczy mu na dzień w zupełności 660 kilo ryby". Tak pisał o Olsztynie Igor Newerly w książce, która ukazała się w 1952 roku pod tytułem „Archipelag ludzi odzyskanych". Oczywiście od tych pierwszych lat wiele wody upłynęło w Łynie, Olsztyn jest doskonale zaopatrzonym miastem, ale ludzie z lekcji umieli wyciągnąć wnioski. Ludzie konsekwentnie podnoszą rybostan w jeziorach warmińskich i mazurskich, prowadzą długookresową, starannie przemyślaną gospodarkę hodowlaną. Jest ona postawiona na znacznie wyższym poziomie niż w okresie przedwojennym, ma wspaniałe perspektywy rozwoju. Na tym tle wyrasta znaczenie problemu wędkarstwa na Mazurach. Dobry wędkarz — to pomocnik hodowcy i rybaka, współtwórca potężnej bazy aprowizacyjnej dla gospodarki narodowej.

Są tam jeziora błękitne lub szare, połyskujące pod otwartym niebem jak płachty żywego srebra, w głębi lasów zielone znów i mroczne. Wszystkie są piękne, warte licznych flotylli kajaków i oczu zachwyconych pięknem. W porze wiosny nad jeziorami Mazur i Warmii wisi subtelna mgła. W gąszczu krzyczą słowiki, z oczeretów wypłynie kaczor jeszcze w godowym pierzu. Krajobraz nocy (z romantycznym księżycem u góry) — jest prawdziwie zniewalający. Ten księżyc „zastają" jeszcze nad jeziorem mazurscy i warmińscy rybacy — kiedy przychodzą tu o świcie z siecią lub wędką. Ten księżyc tkwi również nad Zalewem Wiślanym pod Fromborkiem, gdzie w maju bieżącego roku odbywały się piękne połowy sandacza i leszcza.

Z terenu tysiąca stu czterech jezior sygnalizują dobre połowy szczupaka. Cieszą się wędkarze. Oczywiście nie może być tu mowy o rabunkowej gospodarce, kłusownictwie itd. Już dawno wędkarstwo na tym terenie przybrało formy współpracy z hodowlą i zarybianiem. W tym zresztą leży interes samych wędkarzy. Właśnie oni stają się czołowym aktywem w akcji zwalczania kłusownictwa. Jeżeli chodzi o zarybianie wód najszlachetniejszą rybą (pstrąg, węgorz, szczupak, lin itd.) — to na tym polu oddziały PZW zanotowały już piękne sukcesy. Wystarczy dać przykład z terenu samego Olsztyna. W br. tutejsi wędkarze wpuszczą ogółem do czterech jezior ponad 2 miliony sztuk cennego narybku. Wśród siedmiuset zrzeszonych wędkarzy sformował się aktyw, który sprawę walki z kłusownictwem traktuje jak problem honorowej ochrony rybackiej.

Nie wszyscy jednak doceniają znaczenie tego problemu. Zdarzają się zupełnie niepotrzebne i szkodliwe antagonizmy między zarządami gospodarstw rybnych a oddziałami PZW. Np. wędkarze olsztyńscy narzekają na zbyt szczupły teren połowów (zaledwie 4 jeziora pod miastem i to jeziora o słabym rybostanie). Gdzie indziej (np. Szwaderki) istnieje wzorowa współpraca między zarządem terenów wodnych a związkiem wędkarzy. Formy takiej współpracy ustalą się niewątpliwie i na terenie wód olsztyńskich. Istotnym celem obu stron jest wprawdzie łapać rybę, a znaczy to wpierw — zarybiać i ochraniać jeziora. Racjonalne i przepisowe połowy wędkarskie nie wyrządzają nikomu szkody, a przyczyniają się w znacznym stopniu do regulowania stosunków hodowlanych w jeziorach. Pomoc wędkarzy w zarybianiu nie może być nie doceniana.

Jeziora warmińskie i mazurskie czekają na gości — wędkarzy z terenu całego kraju. Dla wielu wczasowiczów i turystów jest to najpiękniejsza i najciekawsza forma odpoczynku. **Jak wiadomo łowić na Mazurach może każdy wędkarz, a nawet początkujący amator i wczasowicz. Załatwia on jedynie drobne formalności w PZW i za zupełnie minimalną opłatą korzysta z pełnych przywilejów wędkarza.** Taka polityka władz jest wyrazem serdeczności do wszystkich ludzi pracy, którzy chcą odpoczywać na Mazurach. Na progu wodnej Warmii czeka Was miłe powitanie...

Gościom nie robimy nigdy żadnych trudności — informuje przedstawiciel PZW — odwrotnie — pomagamy im i informujemy jak najdokładniej. To przecież nasze wspólne bogactwo — te jeziora.

Jest to naturalnie droga do słusznej popularyzacji odpoczynku nad wodą, odpoczynku przynoszącego dwa pożytki: rozmiłowania w przyrodzie i wartościowy połów. Na wodniaków i wędkarzy czekają urocze stanice, schroniska no i... jeziora. W tym otoczeniu człowiek chętnie i łatwo „zaręcza się" z przyrodą i krajem. Taka miłość jest trwała — nie ginie.

Ten list jest powitaniem i zachętą: przyjeżdżajcie. Ten list jest miłym zaproszeniem u progu wielkiego sezonu. Nadawcą listu jest kraj tysiąca zbudzonych, wiosennych jezior.

(kz)

Piękno jezior mazurskich ściąga co roku liczne rzesze wczasowiczów i miłośników sportu wodnego. *(Foto — Arch. IKP)*

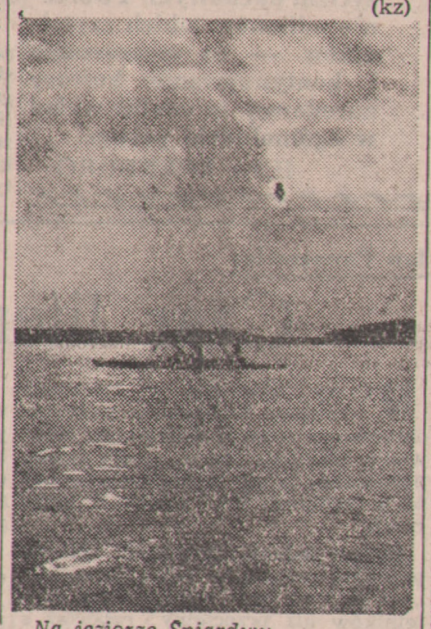

Na jeziorze Śniardwy *(Foto — Arch. IKP)*

»10« wicemistrzów Europy w boksie

Majdloch CSR

Stiepanow ZSRR

Zasuchin ZSRR

Juhasz Węgry

Milligan Irlandia

Szczerbakow ZSRR

Resch Niemcy zach.

Koutny CSR

Grzelak Polska

Węgrzyniak Polska

Mistrz Europy Ulrich Nietzschke

Spotkaliśmy się nad brzegiem Wisły. Tu właśnie natychmiast po walkach finałowych przybyli wykąpać się w nurtach rzeki dwaj mistrzowie Europy: reprezentant NRD — Ulrich Nietzschke i reprezentant Niemiec zachodnich — Dinter Wemhoener — dwaj nierozłączeni przyjaciele. W czasie mistrzostw zawsze spotykałem ich razem. Razem trenowali, razem wychodzili na spacery, razem dyskutowali. Tu w Warszawie nie dzieliła ich sztuczna granica, między wschodem, a zachodem Niemiec.

Wemhoener pływał jeszcze po Wiśle, gdy rozpocząłem rozmowę z Nietzschkem, Właśnie zakończył przyjemną kąpiel.

Młody, bo zaledwie 19 lat liczący reprezentant NRD pochodzi z gór Harzu, z miejscowości Quedlinburg.

— Z zawodu jestem mechanikiem precyzyjnym — mówi mistrz sportu NRD, Nietzschke — i pracuję w fabryce maszyn w Halle. Mam dobre warunki dla uprawiania pięściarstwa i temu właśnie zawdzięczam całą moją karierę bokserską.

Nietzschke może rzeczywiście mówić o karierze w boksie. Stoczył dotychczas 83 walki, z których jeszcze jako junior przegrał zaledwie dwie.

— Grzelak to bardzo dobry bokser — mówi Nietzschke — i chociaż już raz wygrałem z nim w 1952 r. na turnieju w Moskwie, to jednak do dzisiejszej walki o tytuł mistrza Europy stanąłem przeciwko Grzelakowi ze świadomością, że może to być moja trzecia przegrana w życiu walka. I dlatego też całą moją umiejętność pięściarską i maksymalny wysiłek musiałem włożyć w ten pojedynek, aby rozstrzygnąć go na moją korzyść.

Finał mistrzostw Europy był 14-tą walką Nietzschkego w barwach narodowych. Z walk tych nie przegrał on dotychczas żadnej. Szczególnie turnieje odpowiadają Nietzschkemu, który z każdą walką „rozkręca" się i bije lepiej. (u)

Kukier zdobywa tytuł

W finałowej walce X Mistrzostw Europy w boksie, w wadze muszej Kukier (Polska) pokonał przekonywująco reprezentanta CSR Majdlocha.

Przodująca brygada młodzieżowa

Gdy zegar fabryczny we Wrocławskich Zakładach Włókien Sztucznych wskazuje 6 godzinę rano — brygada młodzieżowa ZMP-ówki Marii Tyczkowskiej zaczyna pracę. Ta przodująca brygada motalni, która każdego miesiąca wykonuje a nawet przekracza plany, szczyci się proporcem przechodnim Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Każda z młodych włókniarek dzielnej brygady pracuje na 13 motakach, bacząc pilnie na prawidłowy bieg maszyny, gdzie migają szybko lśniące pasma sztucznego włókna.

Czujne są oczy ZMP-ówek Marii Sołtys, Leokadii Chmury, Marii Jarosz oraz innych dziewcząt. Zręczne są ich palce, gdy trzeba szybko związać zerwaną nić. Maria Sołtys, której plan dzienny wynosi przy cienkich niciach 6 kg i 20 dkg motków, realizując zobowiązania długofalowe, uzyskuje dziennie ponad 10 kg motków. Podobny wynik osiąga Maria Jarosz.

Leokadia Chmura, pracując na grubych niciach, ma do wykonania w planie dziennym 16 kg i 70 dkg, ale Leokadia potrafi przekroczyć tę normę do 23 kg. Każda po pracy starannie czyści swoją maszynę, wiedząc, że ta dbałość prowadzi do wykonania planu. Brygadzistka Maria Tyczkowska ze swej strony dokłada starań, aby brygada miała na czas w potrzebnej ilości półfabrykaty na pasma sztucznych włókien.

Obok brygady Tyczkowskiej pracuje na motalni druga brygada młodzieżowa ZMP-ówki Wandy Grzesik. Tu również takie włókniarki jak Helena Kartowska, Urszula Jańska czy Lucyna Kin przekraczają swe dzienne plany o 8, a nawet o 9 kg.

W ten sposób realizują również ze znaczną nadwyżką zobowiązania długofalowe. Te dwie taśmy swą systematyczną i rzetelną pracą, przyczyniły się w dużym stopniu do tego, że motalnia do 25 maja całkowicie wykonała plan. (JK)

17)

ze SZTAMEM na RINGACH POLSKI i ŚWIATA

OPRACOWAŁ K. GRYZEWSKI

Nadszedł piąty dzień mistrzostw Europy w 1930 r., wielki dzień finałów. Wieczór był niezwykle upalny. W sali duszno, temperatura dochodzi 39 stopni. Warunki dla bokserów bardzo niekorzystne. Atmosfera niezwykle naprężona. Z wielką niecierpliwością oczekujemy na walkę Forlańskiego z Węgrem Enekesem.

Wreszcie obaj pięściarze ściskają sobie dłonie, sędzia ringowy szepcze im jeszcze coś do ucha, zapewne przypomina o przepisach walki. Dźwięk gongu. Forlański trzyma się świetnie. Już po kilku sekundach trafia Enekesa tak silnie, że ten zaczyna krwawić. Runda należy do Polaka. Ale Enekes bynajmniej nie załamuje się, w drugim starciu przechodzi do ofensywy — trafia niebezpiecznie.

W trzeciej rundzie walka jest zażarta, obaj przeciwnicy za wszelką cenę chcą zdobyć tytuł mistrza. Enekes jest jednak nieco lepszy, inicjatywa należy raczej do niego. Po otwartej walce zwycięstwo słusznie zostaje przyznane Eneksowi. Forlański zdobywa tytuł wicemistrza Europy. Pierwszy raz w historii naszego pięściarstwa Polak wywalczył tak zaszczytny tytuł. Radość jest wielka.

NADZIEJA W MAJCHRZYCKIM

Wszyscy jesteśmy teraz wpatrzeni w Majchrzyckiego. Tylko on może zdobyć tytuł mistrza, a flaga polska powędruje wtedy na najwyższy maszt. Wiemy jednak, że przeciwnikiem „Majchra" jest niezwykle silny, niedźwiedziowaty Niemiec Beselmann, zawodnik sławny z ogromnie mocnych zamachowych ciosów prawej ręki. Wiem również, że Majchrzycki nie umie bronić się przed tymi uderzeniami.

Majchrzycki wchodzi na ring witany przez sześciotysięczną widownię.

Już w pierwszej rundzie okazuje się, że Baselmann jest słabym technikiem. Często przeszywa powietrze, a „Majcher" chytrze się uśmiecha i kontruje. W drugiej notujemy dalsze bezpłodne ataki „niedźwiadka". Obrona Majchrzyckiego jest godna mistrza.

W trzeciej rundzie Polak czuje się najwidoczniej dobrze, chce teraz ostatecznie zadokumentować swą przewagę techniczną — sam zaczyna atakować. Już, już wydaje się, że Polak walkę wygrał. Ręce trzęsą się, gdy patrzę na stoper — sekundy płyną tak wolno... Pozostaje do gongu jeszcze kilkadziesiąt sekund, a „Majcher" wciąż atakuje. Raptem straszny zamachowy cios dosięga Polaka. „Majcher" już nie zdążył odskoczyć. Poznaniak traci równowagę, pada na deski. Sędzia liczy: „Raz, dwa, trzy!" Majchrzycki wstaje — rzuca się na rywala, gong powstrzymuje ten ostatni atak.

Niestety — cios, zadany nieomal w ostatnich sekundach zadecydował o losach mistrza. Grają hymn niemiecki...

Jak się później okaże na tytuł mistrza Europy musieliśmy jeszcze długo czekać i wiele się uczyć. Zdobyliśmy go dopiero w 1937 roku.

O trzecie miejsce miał walczyć Konarzewski z Włochem Lenzim i miał duże szanse zwycięstwa. „Długi Tomek" był jednak zupełnie zrezygnowany po przegranej w półfinale i tylko rozmyślał, jak to się stało, że przegrał przez nokaut.

— Taki głupi cios i przegrałem — powtarzał w kółko.

Do Konarzewskiego całe nasze kierownictwo miało duży żal, że tak łatwo dał się wyliczyć, a później nie chciał się bić o trzecie miejsce.

Górny też miał prawo walczyć o trzecią nagrodę, ale kierownictwo nie chciało już ryzykować i narażać jego zdrowia, tymbardziej, że nie wiedzieliśmy, czy przyczyną nagłej gorączki nie była ślepa kiszka.

MISTRZOWIE NA ROK 1930

Mistrzami Europy w 1930 r. zostali: Eneks; (Węgry), Szeles (Węgry), Szabo (Węgry), Bianchins (Włochy), Meroni (Włochy), Petersen (Dania) i Miechaelsen (Dania). W klasyfikacji drużynowej: 1) Węgry 13 pkt., 2) Włochy 11 pkt., 3) Dania 6, 4) Niemcy6, 5) Polska 4,6—7) Rumunia i Szwecja po 3,8—9) Finlandia i Norwegia po 2 pkt. Przypuszczalnie gdyby nie choroba Górnego, Polska zajęłaby dużo lepsze miejsce.

ZAWODOWCY PORYWAJĄ GÓRNEGO

Na początku 1931 r. ze Śląska nadeszły niespokojne wiadomości. Dowiedziałem się, że Górny — jeden z filarów naszej drużyny reprezentacyjnej — dał się skusić i przeszedł na zawodowstwo.

Wydało mi się bardzo dziwne, że Górny zdecydował się na taki krok. Dotychczas wszystkie wysiłki różnych kombinatorów spalały na panewce. Walki zawodowych pięściarzy już z daleka pachniały oszukaństwem i publiczność była do nich zrażona.

Na Śląsku znalazł się jednak pewien kombinator nazwiskiem Klarowicz, który chciał zbić na naszych amatorach majątek i kilku z nich zmusił do podpisania kontraktu. Był to Gaworek i kilku jeszcze Ślązaków.

Już pierwsze, szumnie reklamowane zawody, które miały miejsce w Katowicach, zakończyły się fiaskiem. W walkach wziął udział sam pan menażer Klarowicz, który był jednocześnie bokserem. Poziom walk był bardzo niski, gdyż pomiędzy zawodowcami znaleźli się i tacy, którzy stawiali na macie dopiero pierwsze kroki.

Fiasko finansowe było kompletne. Menażer obiecywał chłopakom po sto złotych za walkę, ale gdy przyszło do wypłaty — w kasie nie było pieniędzy.

Górny szybko zorientował się, że zrobił głupstwo. Skarżył mi się często, że został oszukany i wprowadzony w błąd. Po pewnym czasie chciał nawet powrócić do amatorstwa.

SENSACJA W ŁODZI

A tymczasem w boksie amatorskim doszło do sensacji dużego kalibru. Rozgrywały się mecze finałowe o drużynowe mistrzostwa Polski. Poznańska Warta wyjechała do Łodzi na mecz półfinałowy z ósemką IKP (I Klub Pięściarski) i niespodziewanie przegrała 6:10. Był to wielki cios dla poznańczyków, którzy dotychczas przodowali w pięściarstwie. Do tej pory „Warta" zdobywała drużynowe mistrzostwo.

Największa sensacja wydarzyła się w kategorii półśredniej, w której spotkali się poznańczyk Arski i łodzianin Garncarek.

Przez trzy rundy Arski góruje na ringu. Prowadzi walkę na punkty. Poznańczyk za wszelką cenę usiłował znokautować łodzianina.

W czwartym starciu (do 1936 r. mistrzostwa Polski odbywały się w 4-ch rundach) wydaje się, że nokaut jest nieuchronny i niemal wisi już w powietrzu. Arski szykuje się do decydującego ciosu. Raptem otrzymuje niezwykle silne uderzenie prawym „cepem". Arski pada na deski. Nikt jednak jeszcze wówczas nie wierzy, aby „król nokautu" zginął od własnej broni. Arski istotnie podnosi się na „8", ale łodzianin jest już przy nim. Jeszcze jeden celny cios i Arski znów pada nieprzytomny. Garncarek wygrywa przez k.o.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MAJ
31
NIEDZIELA

DZIŚ: Anieli

JUTRO: Międz. Dzień Dziecka

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-52. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03 Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16 IKP 19-37, 22-41 33-42.

Echo z Bydgoszczy

Znowu to samo

Pod Arkadami w ostatnim czasie zostały zainstalowane nowe żarówki, których brak spowodował, iż nieoświetlone przejście w centrum miasta nie spełnia estetycznego wyglądu.

Niedługo jednak trwała radość i zadowolenie kierowników sklepów, znajdujących się Pod Arkadami. Żarówki znowu nie świecą. Przypuszczalnie nastąpiło ponowne odizolowanie się przewodów.

Przy ponownej kontroli przez Zakłady Energetyczne należałoby pamiętać także o wymyciu szklanych kloszów ochronnych i ewentualne uzupełnieniu brakujących. (sb).

Zmartwienia kierowców

Prace przy budowie nowej linii tramwajowej idą w szybkim tempie naprzód i wszyscy się z tego szczerze cieszymy.

Jest jednak mankament, który powinien być usunięty, aby z czoła szoferów i woźniców znikła ponura zmarszczka.

Nowo powstający tor tramwajowy, odchodzący z ul. Bełzkiej do Glinek, a przecinający ul. Ruską tworzy zator nie do pokonania dla samochodów i furmanek. Wyrównanie poziomu piaskiem lub drobnymi kamykami rozwiązałoby to zagadnienie. Podobne nierówności na nowej trasie tramwajowej są przy ul. Toruńskiej od nr 105, gdzie gospodarze są zupełnie pozbawieni dojazdu końmi do swych zabudowań. (Le-Bu)

Wystawa książki
w Państw. Liceum Muzycznym

Staraniem Zarządu Szkolnego ZMP i Komitetu Rodzicielskiego, w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy otwarta została w Państw. Liceum Muzycznym przy Al. 1 Maja 71 wystawa książek i czasopism.

Eksponaty wystawione na wystawie zmieniane są co kilka dni.

Wystawa mieści się w pięknie udekorowanej świetlicy, gdzie widzimy m. in. pomysłowo wykonane gazetki ścienne. W ramach Dni Oświaty Książki i Prasy w świetlicy odbył się konkurs recytatorski. (s).

Szkoły dla pracujących pomagają ludziom
w pracy, w zdobyciu wiedzy i awansie społecznym

Zaraz po odzyskaniu niepodległości stworzono szkolnictwo dla pracujących, które stanowi szczególnie dogodną i szeroką drogę społecznego i zawodowego awansu robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Oprócz 3 podstawowych szkół dla pracujących, Bydgoszcz posiada Państw. Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących, które mieści się przy Placu Wolności nr 9. Ma ono już za sobą poważny dorobek. Od czasu swego istnienia wypuściło 900 maturzystów, nie licząc wielkiej ilości tych, którzy ukończyli małą maturę. Wielu z nich należy do przodowników nauki na wyższych uczelniach.

Licea dla pracujących są obecnie bardziej zbliżone do zakładów pracy. Podstawowym warunkiem przyjęcia do Liceum dla pracujących jest zaświadczenie potwierdzające fakt zatrudnienia; zgłaszający się są przyjmowani do poszczególnych klas na podstawie świadectw z innego typu szkół lub też na podstawie egzaminu.

Ponieważ uczniowie Liceum dla Pracujących to pracownicy najróżniejszych zakładów produkcyjnych spółdzielni produkcyjnych, biur i urzędów — dlatego nauka odbywa się w tego typu szkołach zasadniczo w godzinach popołudniowych od godz. 16 wzgl. 17 i trwa 16 godzin tygodniowo rozłożonych na cztery względnie pięć dni w tygodniu.

Program nauczania w liceach dla pracujących zasadniczo jest ten sam co w klasach VIII—XI liceum ogólnokształcącego; opuszczane są niektóre przedmioty jak np. wychowanie fizyczne, rysunki. Skrócona jest również ilość godzin na poszczególne przedmioty, a program i metody nauczania dostosowane do wymagań pracujących. Nacisk w nauczaniu wszystkich przedmiotów kładzie się na to, żeby uczniowie opracowywali materiał nauczania tylko w ciągu lekcji licząc się z tym, że uczniowie są normalnie zajęci pracą zawodową. Liceum dla Pracujących w Bydgoszczy posiada do dyspozycji uczniów dobrze urządzone pracownie, bibliotekę liczącą przeszło 3 tys. tomów.

Władze państwowe w trosce o pracowników, którzy pragną uzupełniać i dalej prowadzić swe kształcenie się, nie przerywając swej pracy zawodowej wydały szereg zarządzeń w których zobowiązują zakłady pracy do stosowana ułatwień tym z pośród pracowników, którzy pragną uczęszczać do szkół dla pracujących. Tacy pracownicy powinni być zwalniani wcześniej z pracy w dni nauki w szkole dla pracujących, nie powinni być obciążeni dodatkowymi obowiązkami poza godzinami pracy zawodowej.

Pracownicy — uczniowie Liceum dla Pracujących należą bardzo często do przodowników w swych zakładach pracy. Przez pogłębianie swego wykształcenia ogólnego podnoszą oni styl pracy w swych zakładach na wyższy poziom.

Sport

CZY GWARDIA ZDOBĘDZIE PUNKTY?

Dziś, o godz. 17 na stadionie letnim Gwardii rozegrany zostanie mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy warszawską Spójnią a Gwardią Bydgoszcz.

Wynik dzisiejszego meczu może mieć duży wpływ na układ tabeli mistrzowskiej. Gwardia w wypadku zwycięstwa nad Spójnią, przy jednoczesnym „potknięciu" się Kolejarza Warszawy w spotkaniu z Ogniwem Tarnów wysunęłaby się na pozycję przodownika II ligi.

Dlatego też do dzisiejszego pojedynku bydgoska Gwardia wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Burchardtem w bramce, Dziadkiem I, Murzynem w obronie, Klimowiczem i Przybylskim w pomocy oraz Piątkiem, Brzeskim i Norkowskim II w ataku na czele. (s).

DZIŚ KOLARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Dziś w Bydgoszczy odbędą się szosowe kolarskie mistrzostwa Polski.

Ogółem na starcie zobaczymy ponad 200 zawodników.

W wyścigu głównym na dystansie 200 km zobaczymy doborową stawkę najlepszych polskich kolarzy z Królakiem, Klabińskim, Wilczewskim, Drążkowskim i Hadasikiem na czele.

Ponadto kolarze klasy II i III startować będą na dystansach 50 i 100 km.

Start do wyścigu nastąpi na stadionie letnim Gwardii o godz. 8.30, a przybycie pierwszych zawodników z 200 km trasy spodziewane jest na godz. 15. W oczekiwaniu na przyjazd kolarzy na stadionie Gwardii odbędzie się wiele imprez sportowych m. in. mecz hokeja na trawie, mecze piłkarskie i inne. (s).

Wypowiadamy walkę
umyślnemu niszczeniu zieleni

Z inicjatywy Woj. Zarządu Przeds. i Urządzeń Komunalnych zwołana została narada robocza, na której poruszono sprawę parków i skwerów w mieście oraz zastanawiano się nad sposobami walki ze szkodnictwem na terenach zielonych.

Zniszczenia wyrządzone w ostatnim czasie w parkach i skwerach miejskich są olbrzymie. Przedstawiciel Miejskiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego podał dane, które ilustrują bardzo poważne szkody wyrządzone przez chuliganerię. Oto fakty:

Od chwili wiosennych porządków, a więc w niespełna 2 miesiące zniszczono w parkach i skwerach ogółem 20 tys. metrów kwadratowych trawnika, 6 tys. sztuk krzewów, w tym kilkaset drzew. Szkody przeliczone na gotówkę wynoszą ok. 130 tys. zł. Taką sumę wydatkowało ponownie miasto, aby doprowadzić do porządku zieleńce. Jest to suma ogromna.

Podane wyżej dowody są kompromitujące. Tego rodzaju szkodnictwo wymaga szybkiej interwencji. Na naradzie roboczej przeanalizowano to zagadnienie i wyciągnięto odpowiednie wnioski, których celem jest ochrona mienia społecznego, jakie stanowią miejskie tereny zielone. Zastosowane będą wszelkie formy wychowawcze, które niewątpliwie pozwolą wzbudzić w społeczeństwie poczucie obowiązku poszanowania i ochrony przyrody. Z drugiej strony wobec sprawców umyślnego lub bezmyślnego niszczenia zieleni wyciągać się będzie jak najdalej idące konsekwencje. Zastosowane zostaną także surowe sankcje w formie wysokich mandatów karnych.

Powołany zostanie komitet, który zajmie się sprawą roztoczenia opieki nad terenami zielonymi w mieście. W skład jego wejdą poszczególne instytucje i organizacje społeczne. Ustalone zostaną dla nich konkretne zadania w akcji ochrony terenów zielonych.

Konkurs gazetek ściennych spółdzielni pracy

Dziś, w niedzielę w godz. od 10—16 w świetlicy Robotniczej Spółdz. Pracy „Tryb" przy ul. 3 Września nr 7 odbywa się „przegląd gazetek ściennych" spółdzielczości pracy woj. bydgoskiego.

A gazetki są naprawdę interesujące. Np. Robotn. Spółdz. Usług Elektro - Radio - Teletechnicznych swoją gazetkę wykonała z kolorowych drucików, Spółdz. Pracy „Botwin" wymalowała farbami olejnymi, inne Spółdzielnie znowu wykonały gazetki z papieroplastyki itd.

Spółdzielnia, która za najlepiej wykonaną gazetkę ścienną zajmie 1 miejsce otrzyma nagrodę w wysokości 400 zł. Druga nagroda to estetyczne wydanie, bogato ilustrowane dzieło pt. „Ołtarz Mariacki Wita Stwosza". Trzecia nagroda ilustrowana książka obrazująca plan odbudowy Warszawy.

»Opowieść o Olszewce«

Taki jest tytuł audycji, która Rozgłośnia Bydgoska P. R. nadaje dziś o godz. 14.15 w programie ogólnopolskim.

Audycja ukaże spółdzielnię produkcyjną w Olszewce, która jest dzisiaj jedna z przodujących spółdzielni w woj. bydgoskim a która na drodze swego rozwoju napotykała na wiele trudności. Audycja opowie naszym wiejskim słuchaczom o ostatnich zdobyczach Olszewki, jak „elektryczne pastwiska", kwaterowy wypas bydła, rozwój hodowli — pokaże ludzi tej przodującej spółdzielni.

Dziś jeden spektakl
„Niespokojnej starości"

Wystawiana od kilku dni na scenie bydgoskiej Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej sztuka L. Rachmanowa pt. „Niespokojna starość" ukaże się dziś 31 bm. tylko na przedstawieniu wieczornym o godz. 19.30. „Niespokojną starość" wyreżyserował M. Wielicz, a scenografem widowiska jest A. Muszyński.

Drugi w tym roku
sklep wzorcowy MHM

W dniu 30 bm. w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich nastąpiło otwarcie zapowiedzianego w prasie wzorcowego sklepu mięsnego MHM przy ul. Długiej 28.

Otwarcia dokonano dwa dni przed terminem. Sklep jest nowocześnie wyposażony, a wiszące wazony kwiatów dopełniają estetycznej całości.

W sklepie urządzonym na wzór baru można na miejscu zjeść tanio smaczną i pożywną potrawę, czy to z gorącego, czy zimnego bufetu. Porcja sałatki z bułeczką np. kosztuje tylko 1.30 zł. Specjalnością sklepu są gorące parówki, móżdżek po polsku, flaki i kiełbasa krwista na gorąco tzw. bułczanka.

Ponieważ jadać można m. in. na miejscu, nie zapomniano o tak ważnym szczególe jakim jest kran z bieżącą wodą i mydło w celu mycia rąk. Całość sprawia wrażenie miłe i estetyczne.

Nie wątpimy, że placówka przy ul. Długiej zdobędzie sobie w krótkim czasie popularność wśród społeczeństwa miasta Bydgoszczy. (er)

Kiermasz
w Szkole Ćwiczeń

Komitet Rodzicielski przy Szkole Ćwiczeń Seminaryjna 3 urządza dziś 31 bm. Wielki Kiermasz z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy. Początek imprezy o godz. 14. Doskonała orkiestra. Bufet na miejscu. Moc niespodzianek.

Pokaz filmów technicznych

NOT Oddział Pomorski zawiadamia, że 2 czerwca br. o godz. 18 w Domu Technika, Wyzwolenia 5 odbędzie się bezpłatny **pokaz filmów technicznych.**

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Niespokojna starość (19.30).

Poniedziałek: Niespokojna starość (19.30).

KINA

Niedziela

Pomorzanin: Żołnierz zwycięstwa II s. (13. 15.30. 18 i 20.30).

Polonia: Żołnierz zwycięstwa II s. (15. 17 i 19).

Orzeł: Tajemnicza wyspa (14.30. 16.45 i 19).

Wolność: Dni i noce (14. 16. 18 i 20).

Bałtyk: Błyskawica (15. 17 i 19).

Mir: Trzy opowieści (17 i 19).

Bagatela: Żołnierz zwycięstwa I s. (20.30).

Rozmaitości: Program aktualności (18—23).

Poniedziałek

Pomorzanin: Żołnierz zwycięstwa II s. (15.30. 18 i 20.30).

Polonia: Żołnierz zwycięstwa II s. (17 i 19).

Orzeł: Gesi Baby Jagi (16.45 i 19).

Wolność: Staś Spóźnialski (14.30). Alarm (15.45. 18 i 20.15).

Gryf: Żołnierz zwycięstwa I s. (16.45 i 19).

Bałtyk: Staś Spóźnialski (15). Za cenę życia (17 i 19).

Mir: nieczynne.

Bagatela: Żołnierz zwycięstwa I s. (20.30).

Rozmaitości: nieczynne

Bilety normalne nabywać można dwa dni na przód w „Orbisie".

CYRK

Park Ludowy przy ul. Gen. Stalina. Przedstawienie codziennie o godz 19.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 15.30 i 19.30. Kasy cyrku czynne: w dni powszednie od godz 15. w niedziele i święta od godz. 10.

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 15 Pl. Boh. Stalingradu 1. tel. 19-31.

Apteka Społeczna nr 12. ul. Grunwaldzka 37. tel. 34-31.

Dyżur lekarzy - dent.: Janina Loose Al. 1 Maja nr 51 (od 10—12).

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Książka i czasopismo w służbie muzealnictwa.

Zbiory stałe (codziennie w godz od 10 do 16. w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne.

Biblioteka Miejska: Książka naiskuteczniejszym narzędziem w walce o pokój, postęp i socjalizm"

Czytelnia naukowa — od godz 10 do 20 Wypożyczalnia Główna od g. 13—19 w środy od g 11—15

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa Malarstwa, Grafiki i Rysunku — prace członków Zw Polskich Artystów Plastyków z woj bydgoskiego i olsztyńskiego.

Artykuły kolonialne pochodzące z paczek zagranicznych
jak np. pieprz, kakao, kawę naturalną, migdały, wanilię, sardynki w oliwie, herbatę i t p.
skupuje „DELIKATESY"
Dom Handlowy w Bydgoszczy, Plac Wolności 1
Godziny zakupu — codziennie, w godz. od 8 do 16-tej (1773

WIELKIE TARGI LETNIE
organizowane przez PZGS, PSS, MHD. z udziałem Spólnoty Pracy, Domu Książki, PGR i Spółdzielni Produkcyjnych, odbędą się w dniach 1, 2 i 3 czerwca 1953 r. w Bydgoszczy na placach: Rewolucji Październikowej przy Hali Targowej, ul. Grodzkiej i Rybim Rynku.
Na stoiskach zapewniony wielki wybór wszelkich artykułów przemysłowych i spożywczych.
W czasie trwania targów, na specjalnych punktach odbywać się będzie skup makulatury, szmat, butelek itp.
Komitet Organizacyjny Wielkich Targów Letnich
(2?

Samochód 5-6 osobowy
w dobrym stanie wzgl. po kapitalnym remoncie KUPI — Dyrekcja Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej Bydgoszcz. Oferty składać do DPTZP Al. Mickiewicza 2. (2711k

Dr Szarko Wacław
lekarz — choroby wewnętrzne z dniem 25. V. 1953 otwiera praktyke lekarską. Bydgoszcz, Al. 1 Maja 11 godz. przyjęć 13—15. (2449

SPÓŁDZIELNIA PRACY „HAFCIARKA"
Punkt usługowy nr 1 w Bydgoszczy, Wełniany Rynek 5
przyjmuje zamówienia w zakresie haftu:
firan - kap - i serwet
z surowców własnych i powierzonych.
Wykonanie zamówień w ciągu 8 dni (2389k

KOMUNIKATY

Otwarcie Żłobka Dzielnicowego nr 1 przy Pl. Poznańskim nr 9 nastąpi w DNIU 1 CZERWCA 53 r. (2708k

Państwowe 4-letnie Technikum Wodno-Melioracyjne w Toruniu, Nowomiejski Rynek 18 przyjmuje zapisy do klasy I-szej do 20. VI. 53 r. Przyjmowani są kandydaci od 14 do 16 lat po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej. Do podania dołączyć: życiorys metryke urodzenia, świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie, zaświadczenie Rady Narodowej o stanie majątkowym, opinie szkoły. Przy szkole jest internat. Pilni i niezamożni uczniowie otrzymują stypendium. Egzaminy wstępne z języka polskiego, matematyki i nauki o Polsce odbeda się 29 i 30 czerwca br. Informacji udziela Dyrekcja Szkoły, tel. 1138. (2390

PRACOWNICY POSZUKIWANI

FRYZJERZY, FRYZJERKI, MANIKURZYSTKI potrzebne do Szczecina, Międzyzdroi, Świnoujścia. Zgłoszenia: Sp-nia „URODA" Szczecin, Mazurska 20 (2709k

GŁÓWNEGO MAGAZYNIERA (siłę wykwalifikowaną) zatrudni od zaraz Ogrodniczy Zakład Handlowy w Bydgoszczy, ul. Podolska 13. (2710k

Poszukujemy robotników do akordu na dogodnych warunkach w Szamotułach, Czarnkowie, Śremie. Podanie składać — Spółdzielnia Pracy „Spedytor" Poznań, Dąbrowskiego 89. (2396k

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości Łódź skrytka 163 1404k

KORESPONDENCYJNIE! Nowoczesna księgowość, stenografia, maszynopisanie, angielski. Łódź, skrzynka 57. (0715

SPRZEDAŻ

RADIO 5 lampowe „Siemens" psa — owczarka sprzedam. Bydgoszcz. ul. Wiejska 49. (2751

PIANINO, szafę i bieliźniarkę sprzedam. Długa 46-2. (2642

OWCE sprzedam. Pod Blankami 38 między godzina 12—18. (2695

ROWER sprzedam. Bydgoszcz, ul. Generalissimusa Stalina 107-3. (2689

DOMOSTWO (8 izb) — Nakle, cena 32.000 sprzedam. Nakło, Długa 10. Kleydzińska. (2621

KAJAK turystyczny — żaglem sprzedam. Oferty IKP Toruń „21". (2393k

STOŁOWY komplet biurko fotele sprzedam Al Mickiewicza 1-4. (2671

KUPNO

MASZYNĘ do szycia domowego kupię Jezuicka 14 (skład obrazów) (2659

DOMEK z ogrodem lub gospodarkę kupię Adres wskaże IKP Bydgoszcz (2150k

†
W dniu 28 maja 1953 r. zginęła śmiercią tragiczną moja najdroższa, jedyna córeczka śp.
Łucja Puchała
w 13 wiośnie życia.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 1. VI br. o godz. 17.30 z kaplicy cmentarza Najśw. Serca Pana Jezusa.
O czym zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążone
(2698) MATKA, BABCIA I RODZINA

POSADY WOLNE

POMOC gospodarsko domowa, uczciwa, czysta, potrzebna. Szatkowska ul Bartosza Głowackiego nr 12. (2700

POMOC domowa wzgl. dnie gosposia potrzebna Bydgoszcz. ul. 24 Stycznia 22 m. 9. (2690

KOBIETY do pracy i robotnika do konia przyjmie. Ogrodnictwo Cegielni Okole. Młyńska 2. (2678

ROZNE

Z DNIEM 1 czerwca wznawiam prywatna praktyke Dr Kazimierz Jachalkowski spec.: Choroby wewnetrzne W godz 16—17 z wyjątkiem czwartku i soboty Wierzbickiego 1 m. 3. (2694

ZAMIANY

4 POKOJOWE mieszkanie wygodami, śródmieściu zamienię na 2 pokoje kuchnia śródmieściu i 1 pokój kuchnia. Oferty IKP Bydgoszcz „2691". (2691

Głowicę
BLOK WZGLĘDNIE KOMPLETNY SILNIK do samochodu ciężarowego marki „Berliet" 4-ro cylindrowy typ Omega DRA KUPI natychmiast Dyrekcja Bydgoskiego Zespołu Budownictwa Przemysłowego w Bydgoszczy. Oferty kierować ul. WROCŁAWSKA 7 (2386

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę stałą oraz legitymację Zw Zaw Metal. Kas przyk Tadeusz Bydgoszcz (2692

REDAGUJE KOLEGJUM. WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" WARSZAWA. — ODDZ. w BYDGOSZCZY CZERW. ARMII 18-20. TEL. 33-41 33-42 DRUKARNIA 18-99

Papier biały gazet. rot. mat. kl. VII. 50 g 126 cm.
E-IV-27126

Nasza radość i przyszłość-dziecko

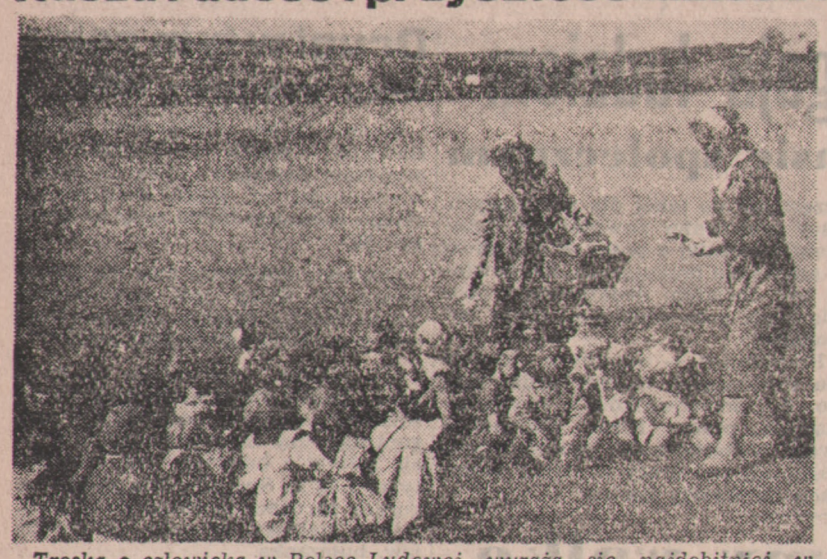

Troska o człowieka w Polsce Ludowej wyraża się najdobitniej w dziedzinie opieki nad dzieckiem, radością naszych dni i naszą przyszłością. Dzięki stałej rozbudowie żłobków i przedszkoli, świetlic, stołówek, kolonii itp. dziecko znajduje na każdym kroku najlepsze warunki do wszechstronnego rozwoju, rośnie w szczęściu, jakiego nie zaznały dzieci z przedwojennych pokoleń, jakiego nie znają dzieci ludu pracującego w krajach kapitalistycznych.

Na zdjęciu: Dzieci z przedszkola wiejskiego w Chmielnie pow. Kartuzy w czasie spaceru

Ryba, od której pochodzi... człowiek

Niedawno rewelacyjne odkrycie poruszyło umysły przyrodników całego świata. Oto w grudniu ub. r. wyłowiono w Kanale Mozambickim rybę dość niezwykłego kształtu. Po zbadaniu przez uczonych okazała się ona przedstawicielem ryb trzonopłetwych, które znano dotychczas tylko ze szczątków kopalnych i uważano za wymarłe przynajmniej od 70 milionów lat. Wprawdzie pierwszy okaz podobnej ryby wyłowiono w tych samych okolicach już w 1938 r. (nazwano ją Latimeria), lecz wadliwa konserwacja nie pozwoliła wyciągnąć dokładnych wniosków. Optycznie odrębność ryb trzonopłetwych od innych żyjących przedstawicieli rybiego rodu ujawnia się w tym, że ich płetwy osadzone są na krótkich, masywnych trzonach. W ewolucyjnym rozwoju świata zwierzęcego te ryby u progu okresu węglowego (ok. 280 milionów lat temu) wypełzły na ląd, przekształcając się w prymitywne płazy. Są one praprzodkami wszystkich kręgowców lądowych, a więc także ssaków (poprzez ogniwo pośrednie gadów ssakokształtnych) i w tej liczbie człowieka. Stąd ogromne zainteresowanie świata naukowego tą rzadką rybą, która otrzymała nazwę Malania (ponieważ okaz wyłowiony w 1952 r. różni się od Latimerii i stanowi odrębny gatunek).

Nasuwają mi się dwa skojarzenia:

1. Przed wojną czytałem w jednym z numerów „Łowca Polskiego" o rzekomym istnieniu na błotnistych brzegach jeziora Tanganika potwora, którego wizerunki rysowane przez krajowców przypominają do złudzenie rekonstruowaną na podstawie kopalnych znalezisk sylwetkę Brontosaura, olbrzymiego (do 24 m długości) gada ssakokształtnego sprzed stu i więcej milionów lat. W związku z wyłowieniem Malanii właśnie u południowo-wschodnich wybrzeży Afryki, ta sensacyjna hipoteza nabiera, przynajmniej z pozoru, błysków prawdopodobieństwa. Dokładne zbadanie niegościnnych okolic jeziora Tanganika mogłoby wyświetlić tę pasjonującą zagadkę.

2. Jak wspomniałem, drugi wyłowiony okaz ryby trzonopłetwej nazwano Malanią. Nieprzypadkowa to nazwa, ani nie wiąże się ona z imieniem Melanii, nie dano jej na cześć np. kustoszki muzeum, jak w pierwszym przypadku (Latimeria — od nazwiska p. Latimer, która zajęła się jej konserwacją). Wiemy dobrze, że Malan, dyktator Unii Południowo-Afrykańskiej — to krwawy rasista, znienawidzony zarówno przez czarnych jak i białych obywateli swego państwa. Nie wiemy jakiej presji użył on na to, by czynniki naukowe uwieczniły jego imię w nazwie tej ciekawej ryby. Jedno jest pewne: pogrobowcy Hitlera nie spodziewają się dla siebie niczego prócz ludzkiej pogardy. Dlatego dokładają starań, aby jakąś boczną furtką wpełznąć do panteonu historii. Wierzę, że nazwa Malanii nie będzie trwała — tak samo, jak nie utrzymałaby się jakaś „Hitleria", czy „Himmlerida".

Andrzej Trepka

Na kuracji w Ciechocinku

Jego historia jest krótka. Przyleciał kilka lat temu z ciepłych krajów, ale w czasie jesiennych zawodów eliminacyjnych do odlotu, przegrał w stosunku 0:1 i aktyw bociani polecił mu pozostać raz na zawsze w Polsce. Udał się do Ciechocinka, gdzie nasycone solą i jodem powietrze wzmacnia jego siły. Towarzyszy mu dwóch współziomków, którzy odpadli w eliminacjach w następnych latach. Ta cała trójka — to najpopularniejsi rezydenci ciechocińskiego parku.

Żyje z kuracjuszami w wielkiej przyjaźni. Szczególnie przepada za takimi, którzy go częstują dżdżownicami i... wędliną. Bułek i chleba nie jada — za wiele mąki. Spaceruje bez obawy przed ludźmi po alejach, pozwala się głaskać i dotykać. Jest zawsze poważny, a jego majestatyczny chód i dumna postać wzbudzają ogólny szacunek. Chętnie pozuje do fotografii. Najczęściej nazywają go — Wojtkiem. *(Eres)*

Świat jest ciekawy

Tylko dla mężczyzn

Czy próbowałeś już kiedyś w życiu, miły Czytelniku, zadać tego rodzaju pytanie: „ile pani ma lat?" Zadawałeś takie pytania? O naiwny! Wiem, wiem — nie potrzebujesz mi mówić jak brzmiała odpowiedź. Na pewno było to „....naście", albo „....dzieścia", musiałeś udawać, żeś wszystko słyszał wyraźnie, być wdzięczny za zaufanie, a w gruncie rzeczy po odpowiedzi wiedziałeś mniej niż przed pytaniem. Na pociechę mogę Ci tylko powiedzieć, że geologowie, którzy — jak przystało na uczonych — są w takich sprawach jeszcze bardziej naiwni od zwykłych śmiertelników, zwrócili się z podobnie niedyskretnym pytaniem do Ziemi. Wiesz, co im odpowiedziała? „....lionów!" No i bądź tu z tego mądry! Wiadomo: kobieta! Taki to już nasz los.

Ale i na kobiety jest sposób! Mężczyznę — zawsze można oszukać, ale czas — nie bardzo! Po co pytać? Wystarczy dyskretnie policzyć siwe włosy na skroniach i bruzdy na czole, zmarszczki przy kącikach warg i „kurze łapki" przy oczach i tu już nie pomoże jej żadne „....naście"! Ziemia była jeszcze bardziej sprytna, a i to jej nic nie pomogło. Kapłanom chaldejskim przedstawiła się jakoby miała 2 miliony lat, astrologom babilońskim oświadczyła, że jest podlotkiem liczącym zaledwie 500 tys. lat, a naiwnych hebrajczyków nabrała nawet na całkiem już niemowlęcy wiek 5000 lat! Ale nie ma głupich! Dziś już ją nikt o wiek nie pyta. Sami go zbadamy! Właśnie po siwych włosach i „kurzych łapkach".

Takimi „kurzymi łapkami" Ziemi są wszelkie zmiany wywoływane na jej powierzchni przez erozję. Każda rzeka to jakby drobna zmarszczka na jej potężnym obliczu. Płynąca bez przerwy w jednym kierunku woda porywa ze sobą drobne cząsteczki gleby i osadza je przy rzecznym ujściu do morza. Wystarczy obliczyć ile w ciągu roku rzeka porywa ze sobą cząstek stałych i obliczyć ile już ich zdążyła osadzić w swej delcie, aby poznać bez żadnych wykrętów wiek danej rzeki. Tą metodą ustalono wiek Wisły na 5.000 lat, Nilu na 13.000, a Missisipi — na 67.000 lat. Nię pomoże tu nawet puder używany przez Ziemię (tzw. less). Przeciwnie: jeszcze bardziej jej zaszkodził. Bo wiadomo, że Ziemia w ciągu roku pudruje się warstwą lessu grubości 1 mm, a ponieważ w północnych Chinach less osiąga grubość 170 m stąd wniosek, że musiał on powstawać — o zgrozo! — 170 tys. lat!

Ale i na tym jeszcze nie koniec tych niedyskrecji! Dalsze badania okazały się jeszcze bardziej tragiczne! Na podstawie powolnego obniżania się powierzchni lądów w wyniku działania na nie wody obliczono dla pewnych obszarów Europy wiek dochodzący do 6 milionów lat. Osady te zmyte z powierzchni ziemi osadzają się wzdłuż granic lądu z morzem w postaci tzw. „szelfów" jakby półek lądowych o szerokości sięgającej do 160 km. Wiesz, Czytelniku, ile lat musiały powstawać te szelfy? 700 milionów lat! A ten wiek już nie pasuje tak bardzo do podlotka!

Ale i to jeszcze nie koniec! To są tylko „kurze łapki", a gdzie siwe włosy?

Rolę siwych włosów w ziemi odgrywają pierwiastki promieniotwórcze. Pierwiastki te „za młodych lat" były w całości promieniotwórczymi (włosy też kiedyś — niestety — wszystkie były lśniącoczarne!). Ale promieniotwórczość — to rozpad atomów. W wyniku tego rozpadu uran zamienia się w rad, rad w radon, radon w polon, polon w ołów i... z promieniotwórczością koniec! Im więcej lat — tym więcej wśród promieniotwórczego uranu — niepromieniotwórczego ołowiu. Troskliwe obliczenia już nie geologów co raczej fizyków wykazały, że z 10 dkg uranu po 76 milionach lat powstaje 1 g ołowiu. Niewiele, prawda? A no, z siwymi włosami też podobnie: z początku kilka zaledwie, najwyżej kilkanaście! Ale ostrzeżenie już jest: Baczność! Młodość minęła!

Najstarszy z poznanych dotychczas na podstawie powyższych obliczeń minerałów uraninit, znaleziony w Manitobie w Kanadzie, liczy 1.985 milionów lat. (z)

DROBIAZGI Filmowe

CO UJRZYMY W CZERWCU?

Na ekrany kin polskich w czerwcu wejdą nowe obrazy filmowe produkcji zagranicznej. Publiczność polska ujrzy czechosłowacką baśń Bozeny Nemcovej pt. **„Dumna księżniczka"** w polskim opracowaniu dźwiękowym, radziecki film — **„Noc majowa"**, oparty na opowiadaniu Mikołaja Gogola oraz francuski — **„My, urwisy"**, będący opowieścią o dzieciach ubogich przedmieść Paryża wyreżyserowaną przez Louis Daquin. (n)

FILM O SAMUELU PEPYSIE

Ostatnio na półkach księgarskich ukazały się dwa tomy „Pamiętników Samuela Pepysa", bardzo ciekawy dokument obyczajowy z XVII w. Jak się dowiadujemy, w Wielkiej Brytanii dwóch znanych reżyserów Anthony Asquith i Teddy Baird przystąpiło do nakręcania filmu opartego na fragmentach tychże „Pamiętników". (n)

PLONY FESTIWALU W CANNES

Tegoroczny festiwal filmowy w Cannes łączył się, tak jak poprzednio, z próbami wywarcia nacisku na jury przez amerykańskich producentów. Mimo to jednak „Grand Prix" za najlepszy film fabularny przyznano wybitnemu dziełu H. G. Cluzot (Francja) za **„Cenę strachu"** („Le salaise de la peur"). Krytyka wyróżnia także obraz japoński **„Dzieci Hiroszimy"**, brazylijski oryginalny film **„O Cogniceiro"** i włoski de Sici — **„Stacja końcowa"**. (n)

Aha! „Ku-ku!"

SŁYSZELIŚCIE w tym roku już kukułkę? Z pewnością tak, jeśli wybraliście się do lasu na wycieczkę. Kukułki powróciły już około 20 kwietnia i kukają w pogodne dni do połowy lipca, a ludzie zazwyczaj z ilości ich kukań „wróżą" sobie najróżniejsze rzeczy. Kukają tylko samce.

KUKUŁKA jest ptakiem niewielkim, bo zaledwie takim, jak mały gołąb, a upierzenie jej jest skromne, jednostajnie popielate. Ptaki te odżywiają się owadami więc są pożyteczne. Połykają m. in. gąsienice owłosione i ćmy. Najciekawszą cechą kukułek jest podrzucanie swoich jajek do wylęgu innym ptakom.

JAJECZKO, które złoży, kukułka bierze w dziób i zanosi do upatrzonego gniazdka, umieszczając je obok jajek gospodarzy. Ornitolodzy twierdzą także, że kukułka znosi po prostu jajeczko w cudzym gnieździe, a jedno z jajek znajdujących się tamże niszczy, żeby gospodarze nie zauważyli zmiany.

MŁODE kukułczę wylęga się zazwyczaj wcześniej od swoich przybranych siostrzyczek i braci (po 12 dniach). Zaczyna się rozpierać w gnieździe i wyrzuca pisklęta gospodarzy. Podrzutek rośnie szybko i uznaje „prawo pięści", które u niego jest właściwie „prawem dzioba". Przybrani rodzice mają strasznie dużo kłopotu, żeby wykarmić kukułczę, które jest bardzo głodne i zuchwałe. Po 6 tygodniach usamodzielnia się. (ż-fa)

MAŁY FELIETON

Mój przyjaciel

Jlu masz przyjaciół? Słaby matematyk będzie wyliczał na palcach. Wpłącze w ich liczbę i żonę, i łysego kolegę, z którym chodzi na głębszy kefir, i jakiegoś Kazia — brzuchomówcę. A przyjaciół mamy nie tylko w postaci żywych ludzi lecz także w postaci „zakonserwowanych" myśli. Książka jest także naszym przyjacielem i to jakim. Dobrym, życzliwym, wyrozumiałym. Przyjaciół trzeba szanować — książkę trzeba umieć czytać.

Książka wesoło zerknęła ze stolika na nas i zalśniła kolorową okładką. Uśmiechnęła się rozwarciem okładek, z których jak zęby wyzierały białe kartki.

— Dzień dobry, mój prawdziwy przyjacielu! — rzekła. — Nazywam się prosto: „Daszeńka czyli żywot szczeniaka". Napisał mnie pewien Czech — Karol Czapek, który w sposób niefrasobliwy opowiada we mnie jak wychowywał małego pieska, który szybko rósł i połykał i darł co się dało; szczotki, buty, komplety mebli koszykowych, wąż gumowy. I wszystko to zilustrowane jest ładnymi rysunkami i zdjęciami.

Książka zaczęła sama przerzucać swoje kartki, żeby mi to pokazać. Ale to było tylko krótkie przedstawienie się, bo potem mówiła o sprawach innych.

— Jako książka nowa nie mam jeszcze doświadczenia z czytelnikami. Ale słyszałam od swoich koleżanek, że to bardzo często barbarzyńcy. Nas, wszystkie drukowane „Daszeńki", czytają i dorośli i dzieci. Jeżeli dzieci wyrwą z nas kartkę — krzywdzą nas, lecz ponieważ są dziećmi, nie zawsze mądrymi, wybaczamy im ten czyn. Dorośli nie mogą liczyć na nasze pobłażanie. Jedzą zupę i czytają nas. Kropla tłustego rosołu pada na kartki i pozostawia trwałą, wstrętną plamę. Inni przewracają nas grzbietem do góry, przez co rozkleja się nasza okładka i kartki wypadają jak włosy łysiejącemu. Jeszcze inni stawiają na nas gorące żelazko elektryczne i dziwią się bardzo, że zżółkłyśmy lub zetlałyśmy.

— To gromadka niszczycieli domowym systemem, którzy mówią wprawdzie głośno o przyjaźni do książki i niby nas cenią a w gruncie rzeczy mało dbają po przeczytaniu o nasz dalszy los. A przecież ambicją każdej książki jest to, ażeby jak najwięcej osób mogło ją przeczytać w ciągu jej istnienia.

Książka rozejrzała się po placu i wskazała nam pewnego jegomościa, który miał wygląd całkiem kulturalny.

— To inny jeszcze rodzaj czytelnika. Pożycza nałogowo książki od znajomych i z bibliotek i ich nie oddaje. W ten sposób zgromadził sobie bibliotekę z cudzych książek, o które zresztą także niewiele dba pozwalając je połykać kornikom i molom. To typowy chomik książkowy, który sądzi, że wszystkie księgozbiory stworzono po to, żeby on mógł skompletować sobie tanim kosztem własną bibliotekę.

Nieprawdziwa jest ta opowieść książki o swoich losach. Bo książki mają jeszcze tę zaletę jako przyjaciele, że nie są gadatliwe. Nie mówią wtedy kiedy ich nikt o to nie prosi. Ale gdyby książki miały głos ludzki mogłyby niejedno swoim czytelnikom wygarnąć.

Pamiętajmy więc, że naszych przyjaciół — książki, należy nie tylko czytać lecz także szanować, pożyczać dalej i zwracać. I to nie tylko w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy lecz w ciągu całego roku.

Nik

Notatnik filmowy

»TAJEMNICZA WYSPA«

W powieści Juliusza Verne pod tym tytułem, która ukazała się mniej więcej 80 lat temu, wyspa Lincolna miała tylko jedna tajemnicę wobec rozbitków, którzy się na niej znaleźli. Tajemnicza była pomoc, której w najbardziej zagrożonych momentach udzielał im ktoś niewidzialny, nieznany, niezwykle potężny. W wersji filmowej tajemniczość została wzmożona; widzimy bowiem pojawiającego się od czasu do czasu na ekranie tajemniczego dzikusa, który obserwuje przybyszów. Dzięki temu widzowie przypuszczają, że ów dzikus jest jednocześnie niezwykłym i potężnym protektorem rozbitków. W istocie tak nie jest. Dzikus — to galernik, wysadzony na wyspie przed 12 laty, aby tam na zupełnym bezludziu pokutował za jakieś nieznane winy.

W zetknięciu z nowymi rozbitkami dzikus z początku chowa się i ucieka, ale ciekawość i konieczność życia w gromadzie przeważają i Ayrton zwolna wraca do cywilizacji, wreszcie staje się najwierniejszym przyjacielem rozbitków.

Kim są jednak sami rozbitkowie i co sprowadziło ich na nieznaną wyspę? Są to zbiegowie z Richmondu oblężonego przez wojska północno-amerykańskie w czasie wojny secesyjnej. Miasto Richmond otoczone ze wszystkich stron przez wojska wyzwalające Murzynów spod jarzma niewolnictwa, bronione było przez magnatów i popleczników starego porządku. Dwaj jeńcy z wojsk północnych, jeden marynarz wraz z swym wychowankiem i jeden Murzyn, uratowany przed lynczem, postanowili uciec z Richmondu korzystając z źle pilnowanego balonu.

Udało im się to, ale huragan szalejący wtedy nad Ameryką Północną poniósł ich na Ocean Spokojny, gdzie opadli w pobliżu „Wyspy Tajemniczej".

Film żywo i w interesujący sposób ukazuje dalsze dzieje rozbitków aż do chwili gdy zdołali zbudować statek i przysposobić go do drogi. W jednej z ostatnich scen następuje rozwiązanie właściwej zagadki: tajemniczym protektorem był nie kto inny jak kapitan Nemo, słynny bohater „20 000 mil podmorskiej

żeglugi", uwięziony w grocie podwodnej wraz z swym potężnym „Nautilusem".

Kapitan Nemo przed śmiercią ostrzega rozbitków przed grożącym wybuchem wulkanu i przyspiesza ich wyjazd.

Mimo znacznych zmian jakie wprowadzili scenarzyści do powieści Verne'a, wszystkie zasadnicze linie fabularne zostały przeprowadzone z wiernością wobec tekstu, zachowano też wszystkich głównych bohaterów, ich cechy szczególne, ich zapał do pracy, osiągnięcia.

W sumie film jest doskonałą ilustracją popularnej lektury dla młodzieży.

L. BUKOWIECKI

Notatnik turystyczny

SZLAK turystyczny prowadzący drogą, którą szły w 1657 roku wojska hetmana Czarnieckiego w pogoni za szwedzkimi najeźdźcami, wytycza obecnie PTTK na Pomorzu Zachodnim. Idąc ze wschodu, wojska Czarnieckiego przeszły w okolicach miejscowości Drawna rzekę Drawę, a następnie posuwały się w kierunku Recza, Pyzina, Stargardu i zatrzymały się na południe od Szczecina. Tereny, przez które prowadzi szlak, są bardzo atrakcyjne dla turystów.

Referat Ambrożego Sobka

Ambroży Sobek, referent
otrzymał dziś polecenie,
by jutro udał się w „teren"
i odczyt wygłosił w „terenie".
A że był w sprawach tych mocny,
sięgnął po rozum do głowy
i w dwie godziny jak obszył
referat był już gotowy.

Gdy się słuchacze zebrali
Ambroży tak rzecz zagaił:

— Wciąż jeszcze garnki, talerze
są wielu kobiet zajęciem
i muszę powiedzieć szczerze,
że to jest nasze nieszczęście.
Kobieta nudzi się w domu...
ludzi potrzeba w przemyśle...
tam bardziej przyda się komuś...
trzeba jej pracę dać — myślę.
Lecz wszakże u nas niestety
(to wina mężów — stwierdzone)
nie wszystkie jeszcze kobiety
dziś mają pracę za domem.
I długo jeszcze przemawiał,
że trzeba nową iść drogą
i że kraj tego wymaga,
że to, że tamto, że owo...
A gdy już skończył te słowa,
huczne rozległy się brawa
— to chłop, — mówili — to głowa
i że to ważna jest sprawa.

A w domu, gdy obiad spożył
żona mu mówi: — Ambroży,
wciąż jeszcze garnki, talerze
są moim stałym zajęciem
i muszę powiedzieć szczerze,
że to jest moje nieszczęście.
Mój drogi, ja nudzę się w domu...
ludzi potrzeba w przemyśle...
tam bardziej przydam się komuś...
słowem — posadę wziąć myślę.

Sobek na to biadanie
miał już argument gotowy:
— Siedź w domu - rzecze - kochanie,
i nie zawracaj mi głowy. **Eres**